

Publ. 369
**MIESIĘCZNIK
ITALO-POLSKI**

Nr. 5.

20.V.1936

ROK II.

POLONIA



B. HOFFMANN

ITALIA

SPIS RZECZY – SOMMARIO

OGŁOSZENIE NOWEGO IMPERJUM RZYMSKIEGO

NEL PRIMO ANNIVERSARIO DELLA MORTE DEL MARESCIALLO PIŁSUDSKI (PENSIERI E MASSIME)

DLA HISTORJI — Pietro Badoglio Wicekról Abisynji — Marszałek Graziani — Maszyny wojny i cywilizacji w marszu przez dziki kraj — Addis-Abeba

STANISŁAW KOZICKI — Drugie zwycięstwo Mussoliniego

KALIKST MORAWSKI — Linja historyczna polityki włoskiej

ADAM ROMER — Polka bohaterką włoską

UBALDO BALDI PAPINI — Ustrój syndykalistyczno-korporacyjny Italji

STEFAN PORAYSKI — W obliczu sankcyj gospodarczych

IZBA HANDLOWA POLSKO-ITALSKA PRZECIWKO SANKCJOM

ATTIVITA CULTURALE — Istituto Italiano di Cultura di Varsavia — Attività della „Dante Alighieri“ di Leopoli — Attività del „Comitato Polonia-Italia“ di Łódź — Attività del „Comitato Polonia-Italia“ di Poznań — Manifestazioni varie

MIECZYŚLAW TRETER — La pittura polacca contemporanea

NOTIZIARIO ECONOMICO — La situazione economica della Polonia — Il controllo sull'oro e le divise istituito in Polonia

ROBERTO SUSTER — Novità librerie „L'aggressione della civiltà“ di Marek Romański.

Włoska Spółka Akcyjna
Powszechna Asekuracja w Tryjeście
ASSICURAZIONI GENERALI TRIESTE

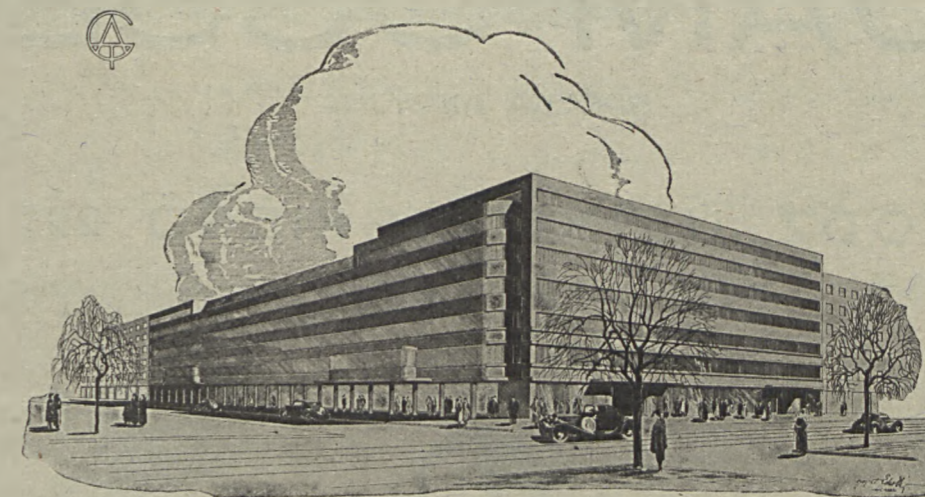
Rok założenia 1831.

Fundusze gwarancyjne z końcem roku 1934 — Lirów 1.788.810.223.67. 30 Towarzystw spokrewnionych oraz oddziały własne i reprezentacje we wszystkich większych miastach Europy i innych częściach świata.

Dyrekcja na Polskę w Warszawie, ul. Jasna 19. Centrala Telefoniczna 546-28
ODDZIAŁY I GŁÓWNIJSZE PRZEDSTAWICIELSTWA TOWARZYSTWA W KRAJU

Projekt nowego gmachu Towarzystwa w Warszawie przy zbiegu Marszałk. i Złotej
(Arch. Inż. E. Eber, Warszawa)

Białystok:
Piłsudskiego 5
tel. 14-19
Pierackiego 20
tel. 4-10.
Białsko:
Inwalidzka 2
tel. 12-79.
Brześć n/B.:
3-go Maja 24
tel. 81.
Częstochowa:
Panny Marji 14
tel. 2-81.
Gdynia:
Ś. to Jańska 13
tel. 21-43.
Grodno:
Pereca 25
tel. 3-16.
Katowice:
3-go Maja 23
(dom wł.)
tel. 303-24.



Agencje we wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej.

Kraków:
Grodzka 26 tel.
145-19, 168-00.
Lublin:
Wianiewska 18
tel. 10-39.
Lwów:
Kopernika 3
(dom własny)
tel. 21-43.
Łódź:
Narutowicza 6
tel. 110-53,
220-53.
Poznań:
Kantaka 1
tel. 18-68.
Równe:
Słowackiego 14
tel. 1-09.
Tczew:
Kopernika 9
(dom własny)
tel. 12-80.
Wilno:
Mickiewicza 9
tel. 8-40.

Towarzystwo przyjmuje na najdogodniejszych warunkach ubezpieczenia:

na życie, od następstw wypadków od odpowiedzialności cywilnej, od wypadków wskutek nie-
szczęść publicznych środków komunikacyjnych — Asek. od ognia, kradzieży z włamaniem,
od rabunku inkasentów i posłańców, od zbrojnego napadu w lokalach, transportów, walorów,
przesyłek pocztowych, statków, samolotów oraz urządzeń portowych.

Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjno Budowlanych F. OPPMAN i H. KOZŁOWSKI

INŻYNIEROWIE KOMUNIKACJI

Warszawa, Pl. Napoleona 4, tel. 643-80 i 646-43

Roboty budowlane, betonowe i żelbetowe.
Mosty żelbetowe, drewniane.
Budowa kolei normalno- i wąskotorowych.
Drogi, szosy i bruk. i.
Roboty ziemne masowe, własnymi czerpakami.

ROBOTY WYKONYWANE W CIĄGU 1935 ROKU

Budowa Gmachu dla Towarzystwa Ubezpieczeń Assicurazioni Generali Trieste, przy ul. Złotej 7/9.
Budowa stacji Kuźnice, Turnie Wyśknickie i Kaspro-
wy Wierch dla Towarzystwa Budowy i Eksploatacji
Kolejki Linowej Zakopane (Kuźnice) Kasprowy Wierch.
Rozbudowa stacji kol. Kraków (bud. tunelu osobowego,
bagażowego, peronów, parowozowni, magazynów itp.)

Budowa mostu na kesonach na rz. Narew pod Łapami.
Budowa 8,5 kilometrów torów kolejowych dla Dy-
rekcji Kolei Państwowych w Warszawie.
Budowa wału wiślanego w Chełmie (Pomorze).
Roboty ziemne w ilości 1.050.000 m³
Budowa dróg na terenie Państwowych Zakładów
Lotniczych, Warszawa — Okęcie



PRZEMYSŁ BAWELNIANY
ADAM OSSER

SPÓŁKA AKCYJNA

ŁÓDŹ, UL. KILINSKIEGO 222



PRZĘDZALNIA BAWĘŁNY:

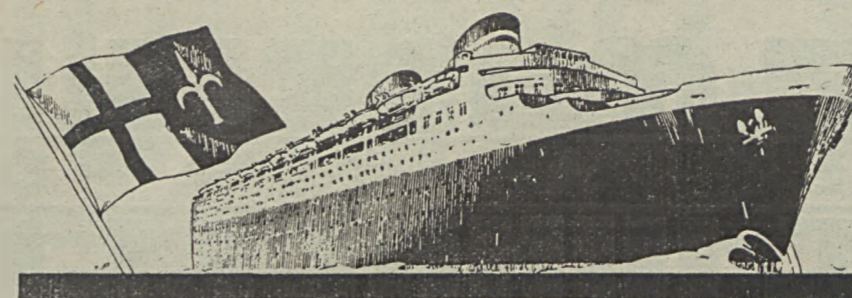
42.048

wrzecion clenkoprzędnych

13.920

wrzecion skręcalnych

WYRABIA PRZĘDZĘ
Z BAWĘŁNY AMERYKAŃSKIEJ
NAJWYŻSZEGO GATUNKU
W NR. NR. 20 — 40 POJE-
DYŃCZĄ I SKRĘCONĄ



ITALSKIE
LINJE OKRĘTOWE
ŁĄCZĄ CAŁY ŚWIAT

Komunikacja z: **AMERYKĄ** — Północną-Południową-Centralną i Pacyfikiem
AFRYKĄ — Południową i **AUSTRALJĄ**
DALEKIM WSCHODEM — INDJAMI

Połączenia z portami morza Śródziemnego i Czarnego — **EGIPT — PALESTYNA**

OKRĘTY: s/s „R E X” m/n „AUGUSTUS” s/s „CONTE ROSSO”
„ „CONTE DI SAVOIA” „ „VULCANIA” „ „CONTE VERDE”
„ „ROMA” „ „OCEANIA” „ „E S P E R I A”
„ „CONTE GRANDE” „ „NEPTUNIA”
„ „VICTORIA”

„ITALIA” — Flotte Riunite-Genova Reprezentacja na Polskę:
„COSULICH” — S. T. N. - Trieste **WARSZAWA, Ś-TO KRZYSKA 25**
„Lloyd Triestino” — Flotte Riunite-Trieste **TEL. 655-07**

LEKCJE
ŚPIEWU

słynnego tenora
włoskiego

UMBERTO MACNEZ

Warszawa -- Krucza 47a -- telefon 989-47.

LEZIONI DI CANTO

del nottissimo tenore italiano

UMBERTO MACNEZ

Warsavia -- ul. Krucza 47a -- telefon 989-47



SKŁADY PAPIERU

Krakowskie Przedmieście Nr. 9 i 29 - Marszałkowska 95

Papeterja,
złote pióra,
ołówki automatyczne,
galanterja i wszelkie
artykuły biurowe

ZAKŁ. GRAFICZNO-
INTROLIGATORSKIE

UL SENATORSKA NR. 10 — TEL. 5-24-33

Druk czasopism, cenników, katalog.
dziel, ilustracji, prospektów i t. p.

EDDAI E MODEI I I
M I L A N O
ENGULE I I I NELLI

*Aparaty
elektryczne*

Wentylatory

*Pompy
hydrauliczne*

Magneta

NAJWIĘKSZA FABRYKA WŁOSKA
W
PRZEMYŚLE ELEKTROTECHNICZNYM

POLONIA-ITALIA

Redakcja i Administracja: Warszawa, Zgoda 7 tel. 641-46

OGŁOSZENIE NOWEGO IMPERJUM RZYMSKIEGO



J. K. M. Król Włoski Wiktor Emanuel – Cesarz Etiopji

CZARNE KOSZULE REWOLUCJI, MEŻCZYŹNI I KOBIETY CAŁYCH WŁOCH. WŁOSI I PRZYJACIELE WŁOCH, ZNAJDŹCIĄ SIĘ ZA GÓRAMI I ZA MORZAMI, SŁUCHAJCIE!

MARSZAŁEK BADOGLIO TELEGRAFUJE: DZIŚ DN. 5 MAJA O GODZ. 16-EJ NA CZELE NASZYCH ZWYCIĘSKICH WOJSK WKROCZYŁEM DO ADDIS-ABEBY.

W CIĄGU 30 WIEKÓW SWEJ HISTORJI WŁOCHY PRZEŻYWAŁY WIELE GODZIN PAMIĘTNYCH, ALE TA, KTÓRA PRZEŻYWAMY DZIŚ, JEST NIEWĄTPLIWIE JEDNĄ Z NAJBARDZIEJ WROCZYSTYCH.

OZNAJMIAM NA RODOWI WŁOSKIEM I CAŁEM ŚWIATU, ŻE WOJNA JEST SKOŃCZONA.

NIE BEZ WZRUSZENIA I DUMY GŁOSZE TE WIELKIE SŁOWA PO SIĘDMY MIESIĄCACH CIĘŻKICH BOJÓW, ALE JEST RZECZĄ KONIECZNĄ, ABYM NATYCHMIAST DODAŁ, ŻE CHODZI O NASZ POKÓJ, O POKÓJ RZYMSKI, KTÓRY WYRAZA SIĘ W NASTĘPUJĄCYM PROSTEM I NIEODWOLALNEM TWIERDZENIU: ABISYNJA JEST WŁOSKĄ. JEST WŁOSKĄ DE FACTO, PONIEWAŻ ZOSTAŁA ZAJĘTA PRZEZ NASZE WOJSKA. JEST WŁOSKĄ DE JURE, PONIEWAŻ ZDOBYTA ZOSTAŁA MIECZEM RZYMSKIM I CYWILIZACJĄ, KTÓRA TRZYMAŁA NAD TYSIĄCLECNIEM OKRUCIENSTWEM, BARBARZYŃSTWEM I NIEWOLNICTWEM. Z LUDZIM ABISYNJI POKÓJ JUŻ ZOSTAŁ ZAWARTY. LUDY TE GNEBIONE PRZEZ RABUNKOWE RZĄDY B. CESARZA LWA JUŻ WYKAZAŁY W SPOSÓB SZCZEGÓLNIE JASNY I WYRAZNY, ŻE PRAGNĄ ŻYC I PRACOWAĆ SPOKOJNIE, W CIENI TROJBARWNEGO SZTANDARU WŁOCH.

POBICI I ZBIEGLI RASOWIE I WODZOWIE NIE WCHODZĄ JUŻ W RACHUBĘ I ŻADNA SIŁA NA ŚWIECIE NIE BĘDZIE MOGŁA ZMIENIĆ TEGO FAKTU.

PODCZAS ADVNATY DN. 2 PAŹDZIERNIKA WROCZYŚCIE OBIECAŁEM ŻE UCZYNIĘ WSZYSTKO MOŻLIWE, ABY ZATARG AFRYKAŃSKI NIE PRZEWIENIŁ SIĘ W WOJNE EUROPEJSKĄ. OBIETNICY TEJ DOTRZYMAŁEM I JESTEM PRZEKONANY, ŻE ZABURZENIE POKOJU EUROPEJSKIEGO OZNACZAŁOBY RYKNE EUROPY ALE MUSZE DODAĆ, ŻE JESTEŚMY GOTOWI BRONIĆ NASZEGO WSPANIAŁEGO ZWYCIĘSTWA Z TĄ SAMĄ NIEZŁOMNĄ STANOWCZOŚCIĄ, Z JAKĄ ZWYCIĘSTWO TO OSIĄGNIĘLIŚMY.

PRAGNIEMY W TEN SPOSÓB WYRAZIĆ WOLĘ WALCZĄCYCH W AFRYCE, KTÓRZY CHŁUBNIE POLEGLI, A KTÓRYCH PAMIĘĆ BĘDZIE CZCZONA I ZACHOWYWANA Z POKOLENIA NA POKOLENIE W SERCACH CAŁEGO NARODU. SĄDZIMY RÓWNIEŻ, ŻE W TEN SPOSÓB WYRAZAMY WOLĘ ŻÓŁNIERZY I CZARNYCH KOSZUL, KTÓRZY W CIĄGU 7 MIESIĘCY DOKONALI WYSIŁKU TAK WIELKIEGO I ZASŁUŻYLI NA PODZIWI ŚWIATA. DO NICH TO BIEGNIEM GŁĘBOKĄ WDZIĘCZNOŚĆ OJCZYŹNY, JAK RÓWNIEŻ I DO STU TYSIĘCY ROBOTNIKÓW, KTÓRZY PRACOWALI Z PONAD LUDZKĄ GORLIWOŚCIĄ, JEST TO WIELKĄ DATĄ DLA REWOLUCJI CZARNYCH KOSZUL I NARODU WŁOSKIEGO, KTÓRY OPARŁ SIĘ OBLEŻENIEM SANKCYJNEM I ZASŁUŻENIEM DO CZĘŚCI TEJ WIELKIEJ GODZINY. CZARNE KOSZULE REWOLUCJI I KOBIETY CAŁYCH WŁOCH! OSIĄGNIĘLIŚMY WAŻNY ETAP NA NASZEJ DRODZE. POJAZDIEMY DALEJ DROGĄ POKOJU GOTOWI Z TĄ SAMĄ ODWAGĄ I Z TĄ SAMĄ WOLĄ STAWIĆ CZŁO WSZELKIM ZADANIOM, CZEKAJĄCYM NAS JUTRO. NIECH ŻYJĄ WŁOCHY! OKRZYK TEN NIECHAJ DOTRZE DO WOJSK NASZYCH W AFRYCE, KTÓRE NA NIE OCZEKUJĄ.

5 MAJA 1936 - A. XIV.

MUSSOLINI

OFICEROWIE, PODOFICEROWIE, SZEREGOWCY WSZYSTKICH SIŁ ZBROJNYCH PAŃSTWA W AFRYCE I WE WŁOSZACH CZARNE KOSZULE REWOLUCJI, WŁOSI I WŁOSZKI W OJCZYZNIE I NA ŚWIECIE, POSŁUCHAJCIE!

NA MOCY DECYZYI, KTÓRE ZA CHWILĘ POZNACIE, A KTÓRE WCHWAŁIŁA WIELKA RADA FASZYSTOWSKA, SPEŁNIA SIĘ WIELKIE WYDARZENIE DZIEJOWE: DZIŚ DNIA 9 MAJA XIV ROKU ERY FASZYSTOWSKIEJ, ZOSTAŁY PRZYPIECZETOWANE LOSY ETJOPJI.

WSZYSTKIE WĘZŁY ZOSTAŁY ROZCIĘTE NASZĄ LŚNIACĄ SZPADA, A ZWYCIĘSTWO AFRYKAŃSKIE POZOSTAŁO W DŁEJACH NASZEJ OJCZYŹNY CAŁKOWITE I CZYSTE, JAK O TEM MARZYLI I JAK TEGO PRAGNELI NASI LEGJONISCI POLEGLI I ŻYJĄCY.

ITALIA POSIADA WRESZCIE SWOJE IMPERJUM. IMPERJUM FASZYSTOWSKIE, PONIEWAŻ NOSI ZNAMIONA WOLI I POTĘGI LIKTORSKICH ZNAKÓW RZYMSKICH, PONIEWAŻ JEST TO CEL, DO KTÓREGO W CIĄGU CZTERNASTU LAT BYDZONO I ORGANIZOWANO ŻYWOŁOWĄ I ZDISCIPLINOWANĄ ENERGIĘ MŁODYCH I DZIELNYCH POKOLEŃ WŁOSKICH.

IMPERJUM POKOJU, PONIEWAŻ ITALIA PRAGNIE POKOJU DLA SIEBIE I DLA WSZYSTKICH, A UCIEKA SIĘ DO WOJNY TYLKO WÓWCZAS KIEDY JEST DO TEGO ZMUSZONA NIEPRZEPARTĄ KONIECZNOŚCIĄ ŻYCIA. IMPERJUM CYWILIZACJI I LUDZKOSCI WSZYSTKICH LUDÓW ETJOPJI JEST BOWIEM TRADYCJĄ RZYMU, ŻE PO ZWYCIĘSTWIE ŁĄCZY LUDY ZWYCIĘŻONE ZE SWOIMI LOSAMI. OTO JEST PRAWO O WŁOSI, KTÓRE ZAMYKA JEDEN OKRES NASZYCH DZIEJÓW I OTWIERA OKRES NOWY, JAK DROGE DO WSZELKICH MOŻLIWOŚCI NA PRZYSZŁOŚĆ.

1. TERYTORJA I LUDY, KTÓRE NALEŻAŁY DO CESARSTWA ABISYNJI, SĄ ODDANE POD PEŁNĄ I CAŁKOWITĄ WŁADZĘ KRÓLESTWA WŁOSKIEGO.

2. KRÓL WŁOSKI PRZYBIERA TYTUŁ CESARZA ETJOPJI DLA SIEBIE I DLA SWOICH NASTĘPCÓW.

OFICEROWIE, PODOFICEROWIE, SZEREGOWCY W AFRYCE I WE WŁOSZACH, CZARNE KOSZULE, WŁOSI I WŁOSZKI! NAROD WŁOSKI KRWIĄ SWOJĄ STWORZYŁ IMPERJUM; UCZYNI JE PODNEM SWOJĄ PRACĄ I BRONIĆ GO BĘDZIE PRZECIWKĄŻDEMU Z BRONIĄ W RĘKU.

Z TEM PRZEKONANIEM WZNIEŚCIE LEGJONISCI DO GÓRY WASZE ZNAKI, ŻELAZO I SERCA, ABY POWITAĆ PO PIĘTNASTU WIEKACH, ODRODZONE IMPERJUM NA WZGÓRZACH RZYMU. CZY BĘDZIECIE JEGO GODNI? OKRZYK TEN JEST, JAK ŚWIĘTA PRZYSIEGA, KTÓRA ZOBOWIĄZUJE WAS WOBEC BOGA I WOBEC LUDZI, NA ŻYCIE I ŚMIERĆ.

CZARNE KOSZULE, LEGJONISCI, POZDROWIENIE DLA KRÓLA!

9 MAJA 1936 - A. XIV

MUSSOLINI

Nel primo anniversario della morte del Maresciallo Giuseppe Piłsudski

PENSIERI E MASSIME

Il 12 maggio è caduto il primo anniversario della morte del Maresciallo Giuseppe Piłsudski, creatore della nuova Polonia. Tutto il popolo polacco ha celebrato la triste data con profondo sentimento e tutto il mondo ha commemorato la grande figura dello Scomparso.

Crediamo di rendere il miglior omaggio alla memoria del leggendario Capo pubblicando alcuni suoi pensieri e brani di discorsi fra cui, primo fra tutti, il proclama indirizzato da Lui ai suoi soldati dopo l'assunzione al potere nel 1926.

SOLDATI!

Non è la prima volta che voi sentite la mia voce. Sui campi di battaglia quando al nostro giovane Stato spuntavano i primi denti, come ad un bimbo ammalato, essa vi ha già condotti a quei combattimenti le cui vittorie, conquistate sotto il mio comando, hanno coperto di gloria le vostre bandiere per lunghi secoli.

E' dopo un altro genere di combattimenti che vi parlo oggi.

Quando i fratelli sono animati dall'amore si forma fra di essi un legame più forte di ogni altro sentimento umano. Ma quando fra i fratelli nasce la discordia ed i nodi che li univano si rompono allora la loro discordia, è anche più violenta di ogni altra. E' questa una legge della vita umana. Noi l'abbiamo provato in questi giorni quando nella nostra capitale abbiamo dovuto sostenere delle lotte durate diversi giorni.

Il nostro sangue ha bagnato la terra così cara agli uni che agli altri ed egualmente amata da tutti i due campi. Possa questo sangue tepido, questo sangue di soldati, il più caro alla Polonia, diventare sotto i nostri passi un nuovo seme di fratellanza e proclamare a tutti i fratelli la stessa verità.

Esiste infatti una verità dura e sicura che è quella dei soldati, ed essa è la morte che falcia colui che è stato designato dal dito di Dio. Un tale servizio nessuno l'esercita altro che noi soldati. Noi che a suo tempo ci siamo caricati sulle nostre spalle una Polonia così debole e tremante per ridarla, dopo dure fatiche ed aspre vittorie, forte e piena di vita ai nostri compatrioti.

Disgraziatamente noi ora la vediamo in continuo disaccordo ed in perpetue risse come in preda alla voluttà di supremazia che alternativamente gli uni vorrebbero esercitare su gli altri.

Quando tutto intorno a noi è avvelenato dalle dispute e dalle meschine gelosie, quando l'odio ed il regionalismo sembrano aver fatto risorgere ogni cattiva

volontà è difficile che un soldato possa assistere tranquillo ad un tale spettacolo.

Ciò nonostante sono sicuro che il soldato polacco sarà ora giustamente il primo a fare atto di concordia e di fraternità. Ed è per questo che non bisogna che nessun nemico pensi di trovare la nostra terra disarmata.

In caso di bisogno come sempre ci si troverà inquadrati tutti, l'uno a fianco dell'altro, per dare la nostra vita alla Patria, ed allora il ricordo delle lotte del mese di maggio, di quelle lotte che ci hanno messi gli uni contro gli altri non ci dividerà, ma al contrario ci unirà come il ricordo di una disputa violenta sorta fra due fratelli animati dal sentimento di amore per la loro famiglia.

Soldati!

Eccomi di nuovo al vostro comando in qualità di vostro Capo. Voi mi conoscete. Severo per me stesso sono sempre stato fra di voi in tutte le vostre penose prove, i vostri dolori, le vostre inquietitudini.

Voi mi conoscete e mi dovete rispettare in quanto io sono colui che ha saputo condurvi a delle grandi vittorie ed in una atmosfera di demoralizzazione generale non ha voluto né cercato il proprio profitto personale.

Possa Iddio misericordioso per i peccatori, perdonarci ed allontanare da noi il braccio che punisce, permettendoci di metterci al nostro lavoro per fortificare e rigenerare la nostra terra.

* * *

Quando io penso alla Polonia che durante la grande guerra fece la figura di una mendicante coperta di stracci e sprovvista di tutto, non posso esermi dal provare un sentimento di fierezza per questo Stato, cosiddetto transitorio, che è riuscito a superare felicemente tutte le prove ed a vincere tutte le difficoltà che si innalzarono sul cammino del suo sviluppo.



GIUSEPPE PIŁSUDSKI
Primo Maresciallo di Polonia.

Noi infatti non soltanto abbiamo vittoriosamente finita la guerra, ma possediamo oggi ormai un esercito che qualche volta ci si invidia.

È possibile immaginare che la Polonia uscita vittoriosa da una prova si difficile non sappia risolvere i suoi problemi in condizioni più facili? No!

* * *

Dinanzi alla Polonia s'apre il grande problema di sapere se essa deve essere uno Stato dello stesso rango che le grandi potenze del mondo, o invece un piccolo Stato che ha bisogno della protezione dei grandi. A questa questione la Polonia non ha ancora risposto. Bisogna che essa subisca ancora questo esame delle sue forze. Sotto questo aspetto un grande sforzo ci attende, sforzo che noi tutti, la generazione presente e quella futura, dovremo intraprendere se noi vogliamo far girare la ruota della storia in modo che la Repubblica Polacca diventi la più grande potenza non soltanto militare, ma anche culturale dell'Europa Orientale.

Noi dobbiamo far risuscitare la Polonia in potenza, possibilità e cultura in modo che essa possa resistere a tutte le scosse, forse molto grandi, che attendono l'umanità. Il paese deve affrontare questo compito, che è molto duro, dedicandovi tutte le sue energie.

* * *

L'esercito è l'espressione della forza che difende e protegge lo Stato e costituisce il sangue che cementa e riafferma la verità della storia e la durata d'una nazione.

* * *

Attraverso il suo lavoro pacifico e perfezionando il mestiere delle armi, il soldato deve dare alla Polonia il sentimento che i momenti di debolezza non esistono per la sua patria, che tutti i cittadini del paese possono lavorare tranquillamente senza provare né timore né inquietudine che questa o quella parte del territorio possa essere trasformata dai nemici in rovina o deserto.

* * *

L'esercito deve essere nazionale e deve mantenere uno stretto contatto con il paese in modo da evitare che si possa stabilire una linea di demarcazione fra di esso e la nazione. Non si tratta di formare una categoria d'eroi ma anzi il soldato deve sapere e sentire che l'ambiente dal quale è sortito si occupa e pensa a lui.

* * *

Io mi sono sempre reso conto delle difficoltà, e tutti i miei sforzi sono sempre stati tesi a suscitare l'ambizione di vincere gli ostacoli.

Io aderisco interamente al principio enunciato dal più grande uomo del mondo — Napoleone — il qua-

le ha detto „L'arte di vincere gli ostacoli consiste nel non considerare questa o quella cosa come un ostacolo“.

Disgraziatamente noi siamo troppo disposti a suscitare degli inciampi d'ordine mentale derivanti dalla speculazione cerebrale. Qualche volta si vuole vincere una difficoltà con la disperazione o di slancio, mentre a qualche altra vi si rinuncia senz'altro. Pertanto ciò che è necessario innanzi tutto è di distruggere questi ostacoli d'ordine psicologico. Ciò che è soprattutto diffuso fra di noi è l'arte di suscitare ostacoli ideologici stabilendo una specie di supremazia della parola sulla realtà. Ad ogni passo si vedono degli uomini creare dei feticci, degli argomenti e delle illusioni le quali vivendo una loro vita, divengono, per coloro che li hanno creati, degli ostacoli insormontabili.

Quello che ci manca è il senso storico di un lavoro reale, svolto a lunga scadenza. Sui campi del lavoro limitato noi sappiamo infatti ottenere dei risultati molto belli, ma ogni volta che superiamo questo limite retrocediamo spaventati, dinanzi ad ogni ostacolo.

* * *

Si può lottare e vincere nelle peggiori condizioni uscendo dalle situazioni le più difficili; ma per riuscire a questo bisogna saper volere fortemente e guardare in faccia tranquillamente tutta la verità anche la più oscura, senza abbellirla con nessuna finzione o fantasia.

* * *

Per vincere le difficoltà ed attraversare i momenti critici della vita ciò che importa, accanto allo sforzo materiale, è la forza morale e la fiducia in se stessi. Senza di ciò si indietreggia davanti ad ogni ostacolo e si cede ad ogni crisi.

* * *

Si direbbe che l'uomo è ormai riuscito a dominare gli elementi, quegli elementi che non sono sua opera e che per questo egli prova la massima fierezza. Ma c'è un elemento che non è di ordine divino ma umano ed è per questo forse che gli uomini lo rispettano così poco. Questo elemento è il lavoro; il lavoro dei cervelli umani, dei muscoli umani.

L'uomo si rifiuta di rispettare la grande forza di questo elemento costituito dal lavoro collettivo, malgrado che questa forza sia giustamente quella che compie i più grandi miracoli.

* * *

Ogni anniversario dev'essere celebrato non soltanto con rievocazioni, ma anche e soprattutto con la decisione d'intraprendere qualche atto nuovo, che sia degno di ciò che si rievoca.

* * *

DLA HISTORJI

Pietro Badoglio, Wicekról Abisynji

Istnieją w życiu narodów osobistości, które wyciskają na całym okresie historii swoje piętno wyższości moralnej, i które posiadają wyryte w twarzy, w postaci, w głosie jakieś szczególne oznaki wyższej rasy. Takim jest Pietro Badoglio, marszałek Italji, markiz di Sabotino, wicekról Etopji.

Wystarczyło, zresztą, widzieć go jeden raz, mówić z nim przez chwilę, mieć na sobie, choć przelotnie, jego spojrzenie, żeby jego męska postać pozostała niezatarta w naszej pamięci. Sama jego struktura fizyczna, a szczególnie jego męska głowa, o wyrazistych rysach, które przypominają rysy Cezara i wielkich władców świata, zdaje się być modelowana w metalu.

Z jego niezwykłych zalet umysłu, z jego wysokiej moralności i religijnego wprost kultu obowiązków, pochodzi, jak z harmonijnej całości, wspaniała prawda żołnierza, która go wywyższyła nad innych i zjednała mu podziw całej Italji.



Wybitny matematyk, świetny historyk, cierpliwy badacz źródeł, na których plotła się historia ludów, marszałek Badoglio należy do tych ludzi nauki i czynu, którzy czują się równie dobrze w skupieniu pracowni, jak w wirze walki.

Przywykł do ciężkich prób, Badoglio brał na siebie bez wahania największą odpowiedzialność, a twarz jego nigdy nie zdradzała troski ducha, lub obawy. Syn Piemontu, posiada wrodzone cechy tej rasy, z której pochodzi: hart i siłę charakteru, śmiałość bez ostentacji, stałość w przedsięwzięciach, pogodę w niebezpieczeństwie.

Czterdzieści lat temu, w r. 1896, jako młody porucznik artylerji, pojechał do Afryki, aby zaprawiać się do wojny kolonialnej i odznaczał się stale inteligencją, śmiałością i odwagą.

Po wybuchu wojny włosko-tureckiej, udał się, jeden z pierwszych, do Trypolitanji (1911), i podczas działań w tej kampanji był nie tylko cennym współpracownikiem dowódcy, ale i bohaterskim żołnierzem, tak, że za zasługi bojowe otrzymał promocję na majora i brązowy medal za waleczność.

Wojna światowa zastała go jako podpułkownika Sztabu Generalnego przy dowództwie Korpusu Genova. To, czego dokonał Badoglio, w różnych stopniach i na różnych stanowiskach, na które wznosił się z wdzięczając swoim niezwykłym zaletom wojskowym — jest zbyt dobrze znane, aby się dłużej nad tem rozwodzić. Siedem awansów za zasługi wojenne — oznacza tyleż dowodów uznania jego osobistego męstwa i świetnych walorów żołnierza i wodza.

Niema w historii naszej wojny żadnego ważniejszego czynu, któreby nie nosiło na sobie piętna umysłu Marszałka Badoglio, niema wybitnego wypadku, w którymby on nie brał udziału. W zdobyciu Sabotino, którego każdy kamień ociekał krwią włoską, dał dostateczną miarę swojej potęgi organizacyjnej. Straszliwe wzniesienie, na którym najlepsze nasze brygady niszczyły się daremnie w wytrwałym i krwawym wysiłku, zostało zdobyte 6 sierpnia 1916 r., prawie bez wystrzału, tak było drobniagowe i staranne przygotowanie ataku.

Ale szczególnie po bolesnych wypadkach w październiku 1917 r. na froncie Isonzo, Badoglio okazał siłę sojego umysłu i zalet wojskowych.

Powołany do Najwyższego Dowództwa, Badoglio nie zaważał się; pozostał stałym, jak skała wśród burzy, patrząc w twarz bolesnej rzeczywistości, dumny, wyniosły, wśród ludzi, wśród wypadków i przeciwnych losów.

I z pewnością, bardziej niż co innego — spokój i niezachwiana wiara dowódców wróciła wiarę i dodała ducha najmłodszym szeregom, których zadaniem było ocalić ojczyznę. Nieugięta wola marsz. Badoglio przeniknęła do serc jego żołnierzy, którzy sami, bez pomocy sprzymierzeńców, powstrzymali napór wroga. Wojsko włoskie, powróciwszy wkrótce do swojej poprzedniej siły, dało dowód, w wielkiej bitwie nad Piave, swojej odrodzonej siły i wzmożonej potęgi, a pod Vittorio Veneto zebrało najbardziej zasłużone wawrzyny.

W okresie powojennym, kiedy i na wojsko padł cień hańby ludzi będących u steru, którzy rezygnowali z autorytetu i stanowiska państwa, zaćmiła się gwiazda wielkich kondotjerów, sprawców zwycięstwa. Ale i w tych smutnych dniach życia naszego kraju, Badoglio, jako nadzwyczajny komisarz wojskowy Wenecji Giulji, a potem jako szef sztabu wojska, oddał wiele usług narodowi i umiał być zawsze na wysokości zadania.

Po nastaniu rządów faszystowskich, które rozpoczynają nową epokę, epokę odrodzenia wartości duchowych, które doprowadziły do zwycięstwa, cenna działalność marsz. Badoglio przyczyniała się w dalszym ciągu do wzrostu potęgi Italji.

Szczególnie ważna i płodna w praktyczne skutki była misja spełniona w północnej Ameryce, gdzie Badoglio zawiózł do emigrantów włoskich dostojny głos Italji. Niemniej odpowiedzialną była misja ambasado-

ra nadzwyczajnego w Brazylii, kiedy stanowisko to powierzono mu w grudniu 1923 r., momencie nadzwyczajnym i delikatnym.

Za całą tę chwalebą przeszłość, najwłaściwszym dlań tytułem szlacheckim wydał się tytuł markiza di Sabotino, który nadał mu Król w r. 1928, t. j. w dziesiątą rocznicę zwycięstwa.

W styczniu 1929 r. Badoglio został Gubernatorem Libji i stanowisko to piastował przez 5 lat.

Oceny zasług zwycięzcy z pod Sabotino na polu kolonialnym nie można zamknąć w kilku słowach i choć w syntezie wydają się one logicznym zakończeniem wypadków, związanych ze sobą, w analizie ukazują się różnorodne, a każdy etap tego dzieła wymagał pracy gorliwej, cierplivej, aby utrwalić panowanie nad ziemią, kupioną drogą krwią włoską i aby zapewnić im rozwój należyty.

W Libji, a szczególnie w Trypolitanji, kiedy Rząd faszystowski wziął w swoją mocną rękę kierownictwo państwa, było jeszcze wszystko do zrobienia.

W rozwiązaniu problemu kolonialnego, który był istną zmorem, i żądał jak jaki potwór mityczny, ciągłych ofiar krwi, Badoglio włożył całe swoje doświadczenie żołnierza, i swoją bystrą inteligencją, stawiając na pierwszym miejscu dwie główne zasady rzymskie: budowę

wielkich dróg, aby móc łatwo dostać się do serca krajów zdobytych, i stworzenie w okolicach przedpustynnych ośrodków włoskich, które miały być inicjatorami odrodzenia rolniczego i handlowego okolicy.

Ale działalność wojskowa marszałka Badoglio miała być uwieczniona wspanialszym czynem: zdobyciem dla Italji imperjum kolonialnego. Historia błyskawicznego podbicia Etopji, tego wielkiego przedsięwzięcia, które zdumiało świat, jest tak świeża i wyryta w sercach wszystkich, że nie trzeba się nad nią zatrzymywać. W ciężkich bitwach, w których każda była zwycięstwem, w Endertà, w Tembien, w Scirè, nad jeziorem Aszangi — Badoglio prowadził wojska z nieporównanym doświadczeniem, z zapalem, który miał w sobie coś nadludzkiego, przelewając w swoich podwładnych tę samą ufność, która jego ożywiała i panując swoją silną wolą nad biegiem wypadków.

Rozwijając swoją niezmordowaną i różnorodną działalność, ten człowiek zasłużył na wdzięczność narodu. Żadna niepewność, żadna słabość nie odwiodły go w najmniejszym stopniu od spełnienia obowiązków; na tego żołnierza duchem i sercem, na tego człowieka skromnego, prostego i szlachetnego, kraj liczy nadal w swoim dalszym rozwoju.

Marszałek Graziani

Rudolf Graziani, Marszałek Italji, należy do tego rzędu wodzów, którzy swojemi wybitnymi zdolnościami przerastają ogół ludzi, i których nazwiska pozostaną w dziejach Italji i w tradycjach wojska, lśniąca najczystsza chwała.

Rudolf Graziani, wielki wódz kolonialny, urodził się w Filettino (w prowincji Rzymskiej), 11 sierpnia 1882 r.

Mając niespełna 22 lata został podporucznikiem, a w r. 1904 poprosił o wysłanie go do Erytrei, gdzie pozostał aż do 1913 r. W następnym roku Graziani, już jako porucznik, poznał Tripolitanję, gdzie przebywał rok. Mianowany kapitanem, wkrótce po wybuchu wojny, został awansowany na majora za zasługi na polu walki. W r. 1917 Graziani był ranny pod Col Berretta, a w czerwcu roku następnego, pod Monte Melago, gdzie otrzymał brązowy medal za waleczność, drugie już odznaczenie z czasów wojny.

Z włoskiego frontu Graziani został wysłany potem na front macedoński, jako dowódca 241-go pułku piechoty; ale natychmiast po powrocie do ojczyzny tego oddziału, poprosił o urlop, aby móc odbyć podróż na Wschód.

Powróciwszy do czynnej służby w r. 1921, pułkownik Rudolf Graziani został natychmiast wysłany do Trypolitanji, gdzie rozpoczął kampanję, która zainicjowała sztandar włoski aż do granic Fezzanu. Przez 10 lat pobytu w Libji Rudolf Graziani badał bez przerwy środowisko fizyczne i społeczne, w którym pracował i walczył; Kolonja została odzyskana.

Od zajęcia Misuraty, które nareszcie w r. 1922 zmyło hańbę kombinacji i formuł, obrażających nasze poczucie godności — do której przyczyniły się różne czynniki (zmęczenie wojną światową, demagogiczna propaganda, wilsonizm, który odbijał się i na sprawach kolonialnych) — dziarska postać Grazianiego znajdowała się i górowała we wszystkich etapach odzyskiwania Libji. Na wiosnę 1922 r. był jednym z do-

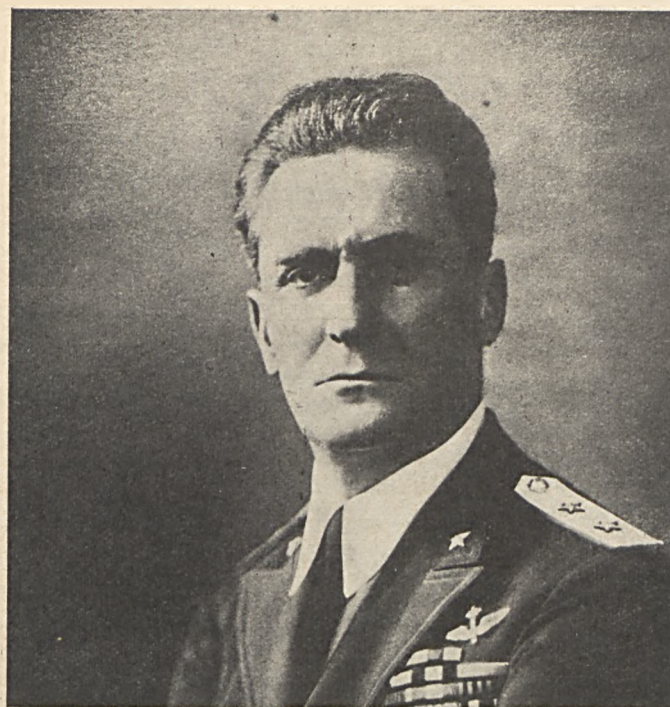
wódców działań wzdłuż wybrzeża zachodniego między Zuara i Azzizia, które doprowadziły do zajęcia tej równiny. W tym samym roku, między czerwcem a listopadem, kolumna pod jego rozkazami zajęła stoki Gebel, po uciążliwych walkach z Berberami.

W r. 1923, jeszcze jako pułkownik, Graziani przyczynia się walnie do zajęcia Msellaty i Misuratina i wkracza pierwszy do Tarhuny, ośrodka strategicznego i moralnego opornych. Przy zajęciu Beni - Ulid, Gadames, Miscia i t. zw. walki na dwudziestym dziesiątym równoleżniku, zakończonych połączeniem Trypolitanji z Cyrenaiką — Graziani okazał się niezmordowanym i niezwyciężonym generałem. W r. 1930, wojska Grazianiego zatknęły sztandar na zamku Murzuka, w piętnaście lat po zwinięciu włoskiego sztandaru na tem miejscu.

A więc osiem lat trudów wojennych, bez przerwy, bez jakiegokolwiek cienia; imponująca służba!

Historją jego płodnego pobytu w Libji, są dwie piękne książki kolonialne: „Verso il Fezzan” („Ku Fezzanowi”) i „La riconquista del Fezzan” („Odzyskanie Fezzanu”). Odnajdujemy w nich żywą syntezę walk o odzyskanie kolonji; walki, przygody, intrygi polityczne, podstępny i plany, ambicje i namiętności przywódców tubylczych, wahających się między mglistym pojęciem niepodległości, ograniczającej się do egoistycznego kręgu korzyści — a pociągającą wyższością kultury i etyki włoskiej; bratobójcze rzezie, wyrafinowane łajdactwa, kary i cierpienia uciskanej ludności — wszystko to zarysowuje się z plastycznością i dramatycznością w dziełach Grazianiego.

Można powiedzieć, że naokoło imienia: „Graziani Afrykański” — zaczyna się rodzić legenda. Pod naciśnięciem zuchwałych oddziałów szturmowych Grazianiego, forty feudalizmu arabsko-trypolitańskiego padały, jeden po drugim, jak głowy legendarnej hydry, odcięte spadają za jednym zamachem.



Wielkie legjony Mussoliniego, które w październiku 1922 r. wkraczały do Rzymu, aby ożywić własnym zapalem zimne i smutne oblicze Ojczyzny i aby rozwiązać skrzydła Zwycięstwu — miały, w owych dniach godnych siebie braci w Trypolitanji, którzy, tak jak i oni, uzbrojeni i gotowi na wszystko, szli odkupić krwią prawo i godność swego kraju.

Dnia 28 października 1922 r. kolumna Grazianiego zaatakowała świetnie obwarowaną skalę Jefren. Pelen znaczenia był wówczas samorzutny gest żołnierzy Grazianiego, porwanych słowem dowódcy, sławiącego czyny Czarnych Koszul, którzy dnia tego opanowali Rzym i wrócili mu jego godność i jego misję: żołnierze ci, przerwawszy na chwilę orężną walkę z nieprzyjacielem,

Maszyny wojny i cywilizacji w marszu przez dziki kraj

Rozłożyliśmy obóz w samym środku zagłębia Gondar, w parku starego królewskiego zamku, zburzonego 60 lat temu przez derwiszów: swoją świeżością i cieniem parku koi nasze zmęczenie po niebezpieczeństwach i trudach piętnastu dni. Wielkie dzikie drzewa oliwne i akacje rozłożyste rzucają fantastyczny cień naokoło ruin.

W rozkosznej chwili postoju, wydaje się zmorem wspomnienie uciążliwej drogi, twardej walki z przyrodą, ciągle grożącego niewidzialnego nieprzyjaciela, i to wszystko, co przeżyła kolumna pięciuset samochodów, w nieznanym i wrogim kraju lasów i gór. Nie było drogi: a raczej droga powstawała za kolumną, jak ciągnąca się za nią równa, szara wstęga. I ta nowo narodzona droga pozostawała tu, jak rzecz niepotrzebna: nie przebiegła jej zaraz żadna inna kolumna posiłków...

FASZYSTOWSKA ŚMIAŁOŚĆ.

Zuchwałę przedsięwzięcie? Nie, gdyż kolumna była przygotowana pieczołowicie, złożona z najlepszych żołnierzy, wysłana w odpowiednim czasie, prowadzona z wiarą i odwagą: nie zuchwałę więc, ale

otaczają w skupieniu majestatyczne mauzoleum rzymskie i pozdrawiają trzykrotną salwą ten wiekowy zabytek dawnej wielkości, pozdrawiając jednocześnie zwycięstwo młodzieży włoskiej.

Wówczas wśród przerażonych i zabobonnych beudinów zaczęła krążyć legenda: że to nie człowiek wie-dzie wojska włoskie od zwycięstwa do zwycięstwa, od zdobyczy, do zdobyczy, z jednej do drugiej krainy, ale sam djabeł, wcielony w postać Grazianiego. „Oto dlatego — mówili — nie mają znaczenia ani nasze doświadczenia, ani podstęp, ani siła”.

Na wniosek gubernatora Cyrenaiki, marszałka Badoglio w r. 1930 Graziani został mianowany wicegubernatorem. Takiego wodza było tam trzeba, aby rozprawić się z odrastającym wciąż chwastem buntu. Graziani pozostał tam do r. 1934, kiedy został powołany na dowódcę Korpusu Udine.

Z małym sztabem Graziani odjeżdżał 22 lutego 1935 r. do Afryki Wschodniej, gdzie Mussolini powierzył mu dowództwo, a 7 marca, na wniosek Szefa Rządu, Król mianował go Gubernatorem Somalji i dowódcą wojsk na froncie Ogadenu.

Wiadomość o tem mianowaniu została przyjęta ze szczególną radością przez cały naród, który widział w nim niezwyciężonego i doświadczonego kondotjera kolonialnego.

Nowe zwycięstwa nie daly na siebie czekać: pierwsza bitwa pod Sciaveli, błyskawiczna ofensywa na Neghelli, a ostatnio, rozbicie obrzyniego nowoczesnego pasa obronnego, który od Dagamedu do Sassabaneh i Dagabur otaczał „niezwyciężonym” kręgiem serce Etopji i był szansem obronnym drogi Giggiga - Harar. Niezwyciężony został zwyciężony; w tym dniu i w tej godzinie, kiedy Duce ogłosił zajęcie Addis Abeby, Graziani wkraczał do Giggigi, a ostatni obrońca nieistniejącego już cesarstwa etjopskiego, uciekał przed jego wojskami.

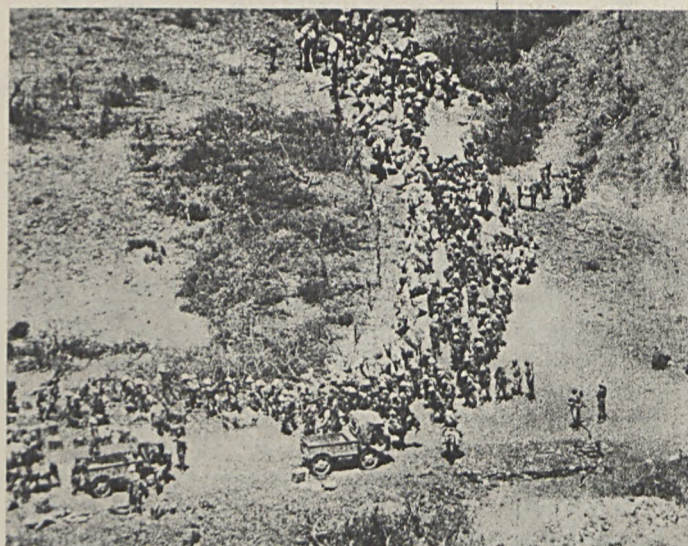
Oto najnowsze zwycięstwo Grazianiego Afrykańskiego, mianowanego przez Króla Marszałkiem Italji.

śmiałe przedsięwzięcie faszystów. Warunkiem powodzenia było: zdecydowanie i nagłość ataku; trzeba było zjawić się jaknajprędzej w Gondarze, ołsnąć wrogów niewidzianą wielkością środków technicznych, odrzucić wszelką tradycyjną ostrożność, przejść, jak żydzi przez Morze Czerwone, nie oglądając się, czy za nami fale się nie zamykają.

Droga karawanowa, która istniała, była właściwie ścieżką, wyłobioną przez deszcze w głęboki rów. W r. 1909 Włoch Malugani próbował stworzyć drogę od Bircutan do Gondaru — i ślady jej można było odnaleźć w drugim etapie marszu; ścięte drzewa i kamienie ułożone z dwóch stron oznaczały linię drogi. Ale po 26 latach opuszczenia i ten ślad miał tylko znaczenie wskazówki.

Od Setit rozciąga się w kierunku południowym, na przestrzeni 200 km. bezgraniczny las, który zrzadka tylko ustępuje miejsca czarnej, twardej ziemi, pokrytej żółtym wysokim ścierniskiem, lub poroślej trzciną. Jest to typowy teren zasadzek i kryjówek, teren, na którym nie widać dalej jak na dwadzieścia metrów. Na dłuższy czas działał na nerwy. Ciągłe te same drzewka, suche, pokurczone, o owocach lękawych i trujących, które przypominały las samobój-

ców w „Piekło” Dantego; te same akacje kolczaste, nagie o tej porze roku i drzewa o zeschłych liściach, podobne do buków. Dziwny był ten krajobraz o je-siennych barwach pod biczem prostopadłego słońca. Tylko co dziesięć lub dwadzieścia kilometrów, wyla-niały się nagle kępy drzew wielkich o świeżej zielo-ności, tamaryndy, sykomory i dzikie figi; były zna-kiem, że czeka nas odświeżenie sił — i nowe trudy: strumień wody — a potem znów droga pnąca się i schodząca w dół po urwistych zboczach jarów, w któ-rych płyną te wszystkie rzeki.



Kolumna Staracego w marszu.

MARSZ PIONIERÓW.

Przebywaliśmy od 10 do 30 km. dziennie, ale za jaką cenę! Najlepsze były ścierniska. Na terenie pomarszczonym, popękany, twardym jak żelazo, straż przednia posuwała się zwolna — maszyny chwia-ły się, podskakiwały, ale nie zatrzymywały. Za niemi powstawał ślad. Wśród trzciny gęstych, grubych, jak ręka, maszyny pionierskie posuwały się obalając je piarsiami; widać było jak nagle cały las drzał, chwiał się, upadał, a na jego ruinach pełzł chwiejący się potwór i za nim inne straszliwe żniwiarki.

Ale gdzie najgęstszy był las akacji, lub innych krzaków, gdzie bardziej skaliste i prostopadłe było zbocze, trzeba było tworzyć przejście oskardem i sie-kierą. Zmieniając się kolejno, bataljony pracowały na przedzie. Jeden oficer szukał najłatwiejszego prze-jścia; żołnierze schodzili z aut, z karabinem na ramie-niu, i z narzędziami w ręku; ścinali drzewa, wyrówny-wali teren, zapelniali wyrwy, robili podpory. Dwa karabiny maszynowe, umieszczone na wzniesieniach, czuwały nad robotą.

Zaledwie tylko przejazd był możliwy, pochód ru-szał dalej, reszta krzewów ginęła pod kołami, niepew-ne przejścia wyrównywały się pod maszynami kolum-ny. Jeżeli maszyna, jakąca na przedzie, zatrzymywała się, obracając na jednym miejscu kołami w piasku, żoł-nierze schodzili, aby popchnąć ją ramionami. Inne ma-szyny korzystały już z doświadczenia, i z rozmachem brały przeszkodę, podskakując, czepiając się skał, jak alpinista czepiający się górskiej ściany.

P I C I

Dwa pierwsze etapy były najłatwiejsze, pod względem terenu; ale z nieba padał żar afrykańskiego upału na odkryte samochody: czterdzieści pięć i czter-

dzieści osiem stopni w cieniu. Żar wysuszał podnie-bienie, wargi puchły — brakowało zupełnie wody, która dopiero na trzecim etapie ukazała się w obfi-tości.

W ciągu dnia kolumna rozciągała się na 20 i 25 km. Utrzymywały łączność małe stacje radiowe i mo-tocykliści, którzy wjeżdżali między głązy i korzenie, w wodę i na stoki, robiąc karkołomne sztuki, godne sceny, z karabinem maszynowym na kierownicy, wy-suniętym, jakgdyby węszył sytuację.

Wieczorem kolumna skupiała się, zatrzymywała się poza drogą, maszyny ustawiały się równo, z ko-kieteryją, jak w parku koszarowym. Wówczas rozpo-czynął się dla żołnierzy inny trud, bardziej wojenny: służba czujności. Dowódcy szli rozlokować straż, ustawiano karabiny maszynowe, patrole wychodziły na poszukiwanie, skąd pochodzi jakiś głos, co zna-czy jakiś ogień, rozbłysły na jednym ze szczytów po-bliskich.

OBECNOŚĆ NIEPRZYJACIÓŁ.

Ostatnie etapy były coraz to uciążliwsze. Do tej ziemi czarnej, popękanej, mieszały się głązy, skały. Trzeba było zakładać miny. Nieraz przebycie potoku dawało wiele godzin ciężkiej pracy. Pewnego dnia — najtrudniejszego — kolumna posuwała ze średnią szybkością 750 m. na godzinę. Wzgórza i wąwozy, wzgórza i wąwozy, pokryte skałą i pniami: umęczenie. Tego dnia zdawało się, że olbrzymie przedsię-wzięcie przerosło nasze siły. Potok Babau o przetrze-siętej górskiej wodzie — stał się zmorą dla maszyn, chwiejących się na krawędzi przepaści, na wązkim przejściu, wyciosanem w górze.

Nieprzyjaciół było blisko — widać to było z róż-nych znaków. Dwa czy trzy drzewa o grubym pniu rzucono tam, gdzie prowadziła nasza droga, w nadziei że opóźni to nasz pochód. Tajemnicze dymy unosiły się systematycznie z dwu stron naszej trasy, na pobliskich wzgórzach. Dziwne ognie lśniły wieczorami na górach, na prawo i lewo — znaki, na które odpowia-



Starace na czele żołnierzy.

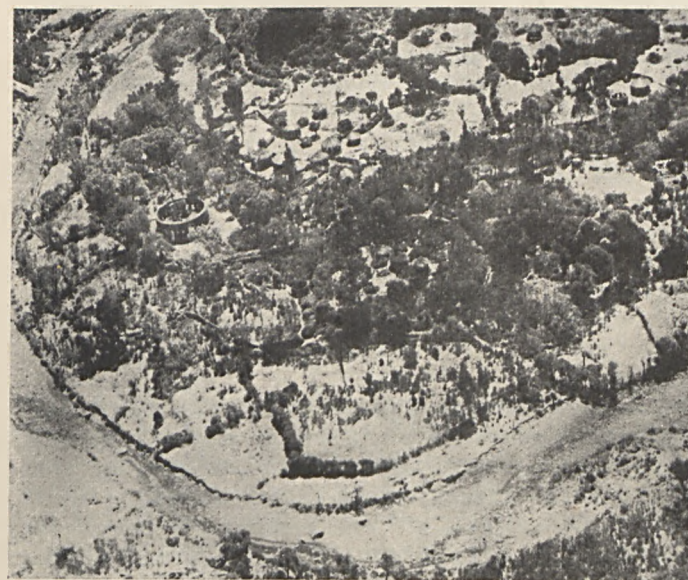
dano ogniem z daleka. Pewnego wieczoru ujrzelśmy ogień na całym łańcuchu górskim po prawej stronie: potoki płomieni biegły po stokach, jak rwąca rzeka. To pożary lasów, wzniesione przez sygnały, niesamo-wicie ożywiające pustkę.

BAJECZNY WIDOK.

Ale nieprzyjaciół nigdy nie miał odwagi zaatako-wać większej grupy naszej kolumny. Zaczepiał tylko 30 marca i 1-go kwietnia kilka pojedynczych samo-

chodów, zniemacka strzelając do nich przy przebywa-niu rzeki. Atak 1-go kwietnia, który mógł się stać po-ważną utarczką zakończył się przybyciem czolgów, które pośpieszyły z pomocą i odparły wroga. Były to drobne oddziały rasa Immiru i dedźjaka Ajaleu Burru, podczas gdy główne siły cofały się przed tajemniczą groźbą kolumny, napelniającej hukami doliny i rzu-cającej, nocą, djabelskie smugi światła na szczyty i na niebo.

W krainie Checc mieliśmy imponujący widok ko-lumny. Wieczór już zapadał, cała kolumna gromadzi-



Wioska nad Błękitnym Nilem.

ła się jadąc bez odstępów między maszynami, gdyż było potsanowione, że tu miały zostać samochody, zaś dalszy marsz miał się odbyć piechotą. Gdy odwróci-liśmy się, aby zobaczyć drogę, przecinającą dolinę — ukazała się nam pełna latarń: była jedną wstęgą świa-tła. Tu, gdzie samochody ustawiały się obok siebie, na zboczach, pod ścianami dolomitów — wydawało się, że powstało nagle ludne miasto.

Przeszły na czoło traktory artyleryjskie, które obalały piersią drzewa, miażdżyły krzaki, wchodziły na zbocza, gdzie nie powstała ludzka stopa. Widać było skupioną w jednej chwili, jakgdyby na obrazie ki-nematograficznym — wiekową pracę cywilizacyjną, na terenie krok za krokiem dla cywilizacji zdoby-wanym. Jeszcze przed paru godzinami ta wioska spała cichym snem, jak przed wiekami; ta ludność żyła ze swojemi zajęciami, jak ludność przed trzema tysiąca-mi lat; te kotliny nie odbijały innego głosu, jak wo-lania ludzkie lub ryk zwierząt. A oto nagle góra za-jaśniała tysiącem latarń elektrycznych, warczy pięćset najnowocześniejszych motorów, chrzęści broń, jadą armaty ciągnięte przez traktory, wznoszą się namięty, otwierają się stoliki, stuka maszyna do pisania — ma-giczne brzęczenie i głosy ulatują z radja...

Tutaj cały bagaż techniczny musi pozostać. Do Gondaru jest zaledwie czterdzieści kilometrów, ale tu już góry wznoszą się, uniemożliwiając dostęp ma-szynom: trzeba przebyć dwie przełęcze, z których druga, Gerger, przewyższa 2700 m. I trzeba się śpie-szyć, uprzedzić ewentualne przybycie wojsk szoan-skich, aby zapanować nad kotłina, gdzie znajduje się Gondar. Kolumna samochodowa pójdzie wolniej, to-rując sobie drogę, ale bataljony ruszają naprzód pie-chotą.

OTO GONDARI!

Pozostawia się zapasy, pozostawia się wszelkie obciążenie. Bataljony bersaljerów i bataljon Czarnych Koszul, biorąc amunicję i żywność na trzy dni i o świcie 31-go marca rzucają piechotę. Dwanaście godzin marszu przez krainę górską, obfitującą w pa-stwiska, w wielkie drzewa, a także i twarde pionowe ściany, jakgdyby dekoracje teatralne — a za nami długi ogon tubylców ciekawych i usługowych, którzy ofiarują się nieść ciężary. Mają stada tłustych wołów, radziby je sprzedać zwycięzcom.

Następuje przejście przez Tucul Dingia; — krót-ki, bezowocny opór. Dalej, szerokie łąki schodzą w doliny. Bogactwo źródeł, kępy wielkich zielonych drzew, zaciszne wioski. Już zapada noc, kiedy prze-bywamy ostatnie strome zbocze. Nocuje się na pa-stwisku, pod ulewnym deszczem i na lodowatym wie-trze. Jest to ostatnia ciężka noc u progu wspaniałej zdobyczy. Nazajutrz wesoly pochód, zejście w doli-ny, rozgrzewa zmarnięte członki.

Przekorny Gondar otula się w mgłę, różową od słońca. Ale oto wchodzimy w wąską dolinę, a na le-wo rysują się ząbkowane mury, dumne zamki, a dalej tukuły na wzgórze. Na zboczu wielki, nieruchomy tłum: ludność Gondaru oczekuje zwycięzców.

PIERWSZE ŚWIATŁA RZYMSKIEJ ITALII W STAREM GNIĘDZIE RASY AMHARSKIEJ.

Zaledwie kolumna Sekretarza Partji stanęła w Gondarze po legendarnym 300-kilometrowym mar-szu przez kraj nieprzyjacielski i nieznan, kiedy zja-wiła się tu inną, bardzo trudną drogą Trzecia Bryga-da erytrejska; z 3, 11 i 23 bataljonom.



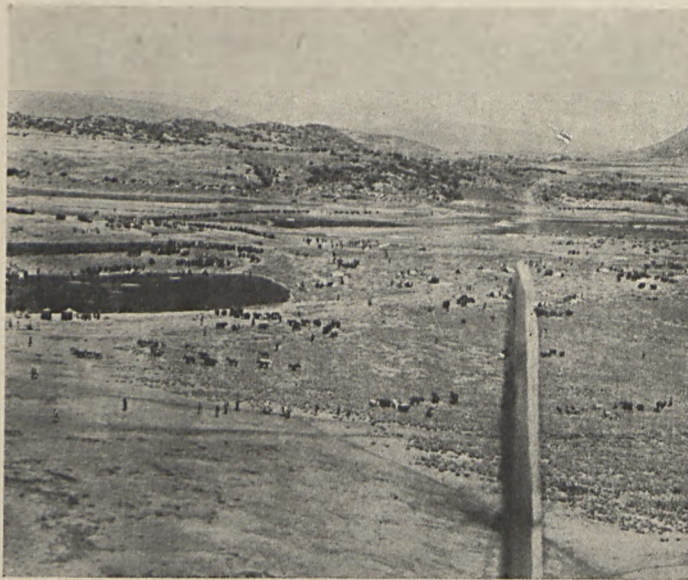
Gondar.

Byliśmy właśnie obecni przy podniesieniu sztan-daru na pałacu rasa Kassy (stary zamek portugalski, twardy i dumny w rysunku — dziś w ruinie tak, że ras Kassa zatrzymywał się obok w małym pawilonie, o rozwalonych schodach), kiedy podniósłszy wzrok na łąki, odświeżane codziennym deszczem, ujrzelśmy nadchodzące kolorowe bataljony tubylcze, śpiewające pieśń zwycięstwa i triumfu. To 3 Brygada erytrejska, wracała po długotrwałym pościgu za nieprzyjacielem, który nastąpił po bitwie pod Szire (w pierwszych dniach marca).

NAMIOT IMMIRU.

I to był marsz epicki. Nieprzyjaciel ścigany przebył wbród Takazze, i w pośpiechu zostawił gojących o pół dnia za sobą. Za Takazze wpadł w ręce brygady erytrejskiej namiot rasa Immiru, zostawiony w ucieczce: piękny namiot angielski, ale ustawiony na sposób abisyński.

Deabarech, Dabte, posiadłości Ajaleu Burru, oto nazwy pośpiesznych etapów... Ale oficerowie opowiadają o diabelskim przejściu Malemo (podobno naz-



Zaopatrywanie wojska przez lotników.

wa ta brzmiała początkowo „Mal Monte”, czyli Zła Góra, od przygody podróżnika francuskiego). Rzeczywiście Zła Góra: wąskie przejście wycięte na szczycie stromej zboczki.

Tą ścieżyną udało się askarom wciągnąć muly i armaty: długie, nie kończące się wejście. Na szczycie (wysokość około 3000 m.) znaleziono to, co askarowie nazywają artylerią rasa Kassy: olbrzymie glazy wiszące nad przepaścią, gotowe do rzucenia. Istotnie paru ludzi mogłoby w ten sposób kazać askarom drogę opłacić przejście — ale i stąd już uciekł ras Kassa pół dnia temu. Teraz askarowie i kolumna biorą się do roboty drogi, a do zwykłych sucharów i konserw dochodzi mięso wołowe i kury. Resztę zsyła nam niebo. Co rano zjawiają się samoloty, zniżają się, dotykając prawie wierzchołków sykomorów, i rzucają worki zapasów, delikatniejsze powierzając jedwabnym spadochronom.

„BRAT PANA BOGA”.

Przyprawia to tubylców o ciągle zdumienie. Od początku wojny aparaty przelatywały groźnie, bombardując tu i owdzie wojenne dzieła nieprzyjaciela, i zdumiewały ludność, która nigdy nie widziała samochodu, i która żyje w prostocie, jak za czasów królowej Saby. W piosenkach etjopskich minstrelów, które mają tu znaczenie gazet i komentarzy codziennych wydarzeń, samolot został nazwany „Bratem Bożym”.

„Wszedłem na drzewo, aby zrywać owoce, nadleciał Brat Boży, i zapomniałem zerwać owoce” — mówi jedna z nowych pieśni. Ale dziś mogą widzieć „Brata Bożego”, jak unosi się nad chatami, bliski i do brotliwy, a z jego wnętrza wylatują worki jedzenia i kokieterijne parasole, podobne do tych, jakimi ka-

plani zasłaniają się od słońca. Stoją Etjopi przy starzych murach, patrząc w górę, podobni w ruchu do postaci Rafaela, patrzących na Przemienienie Pańskie.

Nowym wielkim powodem zdumienia było przybycie kolumny motocyklistów, którzy nie chcąc czekać na drogę, puścili się ścieżyną śladem mułów i dogonili pieszych. Także grupa artylerji przybyła dziś rano i zajęła miejsce na górze panującej nad miastem; otwarła sobie drogę, na przestrzeni 40 km., wśród lasów i skał: same traktory robiły sobie przejście. Porównując to był widok, nawet i dla nas, kiedy maszyny brały piersią stoki, łamały drzewa, utrzymywały równowagę; jak tam, gdzie zbocze było bardziej strome, z kół wychodziły łopatki, które wbijały się w teren i maszyny wdrapywały się w ten sposób, jak alpinści po klamrach. Ale wyobraźcie sobie tubylców świadkami tego dziwnego marszu!

Przez cały ostatni etap armaty posuwały się w orszaku zdumionych i zachwyconych tubylców. Tymczasem pozostali w Checc posunęli znacznie naprzód budowę drogi, minęli Tucul Dingia i za dwa, trzy dni będą w Gondarze. Idzie się im naprzeciwko z Gondaru i trzystu tubylców chętnie zabrało się do pracy. Jakie będzie ich zdziwienie, gdy zobaczą pięćset maszyn, w szyku, i kiedy tysiąc światel zamąci ich spokojną noc.

Ci ludzie, to rdzenna rasa amharska. Mówią najczystszy językiem amharskim, są bardzo religijni, zwyczajnie mają prymitywne i są przywiązani do tradycji. Jest tu także pewna ilość mahometan, i słynnych żydów Falasza, których przodkowie zostali jakoby wygnani z Palestyny; ci mają rytuał bardzo starożytny.

STARACE NA ULICACH.

Ludność dręczona przez bandytów, po rozbiciu wojsk rasa Kassy i rasa Immiru, przyjęła z ulgą okupację włoską. Fakt, że początek pory małych deszczów zbiegł się z przybyciem kolumny, uderzył ludność, dla której deszcz jest dobrą wróżbą.

„Jeżeli pada deszcz — jest to znakiem, że Bóg patrzy zadowolonym okiem na przybycie Włochów” — tłumaczyli sobie tubylcy.

Dzisiaj gen. Starace, Sekretarz Partji, zetknął się bezpośrednio z ludnością, przejeżdżając na mule przez główną ulicę miasta (wyboista dróżka, wśród ubo-



Obóz.

zuchnych tukulów, gdziegdzie sklepiki, tu i ówdzie starożytne mury i luki). „Odkąd jesteście tu, bydlę idzie i wraca z pastwiska tą samą drogą” — powiedział jeden starzec; a inny: „Teraz, w tukule, nie zmieniam mego legowiska” — gdyż podejrzliwy Abisyńczyk nie śpi nigdy na tym samym miejscu w swoim okrągłym tukule; obowiązuje, że jego nieprzyjaciel wyszedł miejsce jego spoczynku, i nocą, wystrzelił do niego.

„CANTIBA”, DZIENNIKARZ.

Wizyta Staracego zaskoczyła ludzi w ich zwykłych drobnych zajęciach. Kobiety wybiegły, witając gościa, mężczyźni próbowali pozdrawiać po faszystowski, księża wyszli ze srebrnymi krzyżami, podając je do pocałowania. Jakiś minstrel stanąwszy na czele małej grupki ludzi, grając na kwadratowej mandolinie, wyśpiewał pochwałę zastępcy Mussoliniego, który

przyszedł do Gondaru aby wnieść pokój i sprawiedliwość. Przyszedł także aby uczynić akt poddaństwa, naczelnik miasta. Ten naczelnik miasta nie był to cantiba, który uciekł na wieść o naszym zbliżeniu się. Gondar jest jedynym miastem, poza stolicą, które ma „cantibā” — czyli gubernatora.

„Cantibā” Gondaru był mój kolega, Desta Metichie, zwany „Gazet”, gdyż pisał do „Berenna Salam” („Światło i Pokój”), tygodnika amharskiego w Addis Abebie. Ale Desta Metichie, uciekając, stracił sposobność świetnej korespondencji „od naszego specjalnego wysłannika”.

Komendant kolumny zwiedził nową infirmerję dla tubylców, która zaraz zaczęła funkcjonować. Gdyśmy tu przyszli, znaleźliśmy szpital angielski pod komendą dwóch oficerów lekarzy angielskich. Nasze przybycie uczyniło już zbyteczną obecność tego szpitala, który zwinął swoje namioty i ruszył w stronę Sudanu.

Addis Abeba

Addis Abeba, co w poetycznym języku abisyńskim oznacza Nowy Kwiat, powstała w jednym dniu, jak kwiat lotosu ze wschodnich legend, który kołysze się na wodzie i otwiera swoją koronę na światło niebieskie. Nowe miasto powstało, rzecz można, że źródła ciepłej wody; przedtem nie było tu nic: pustynia, barjera gór, dalekie horyzonty...

LUDZKA FALA.

Miasto wyrosło prawie nagle, okryło swoje ramiona gęstą roślinnością; tukuly i prymitywne domki kamienne zajęły przestrzeń równinną, z targiem pośrodku; oddzielone wzniesienia i stoki, schodzące w doliny potoków, zostały zajęte przez gębi królewskie i obce poselstwa; powstało kilka europejskich gmachów; i sława nowego miasta, obiegłszy kraj, aż do jego granic, sprowadziła tłumy dygnitarzy, kupców i wojowników, którzy zmieszali się tu z ludnością pierwotną. Ale fala ludzka przelewa się, ciągle zmienia, przepływa, wznosi się i opada; na krańcach miasta jest stale barwna dzielnica namiotów, ozdobionych lancami i trofeami, gdzie bawią przejazdem znakomite osobistości; urzędnicy i zasiedziali mieszkańcy Addis Abeby patrzą na nią z zazdrością, gdyż namiot



Droga do Quoram.



Nowa droga do Dessie.

Miasto, jakim je chciał uczynić Menelik i Taitū, miało szczególny charakter i przeznaczenie, od pierwszych dni swego istnienia. Powstało w trzy lata po bitwie pod Aduą, było stolicą zwycięstwa antyeuropejskiego, możliwego dzięki wielu czynnikom, w których niepoślednie miejsce odgrywała rywalizacja narodów białych, — ich broń i intrygi. Ale dziś, kiedy sztandar włoski powiewa nad królewskim gębi, a przez ulice Nowego Kwiatu przechodzą legiony włoskiej młodzieży, kończy się rozgrywka, która trwała w zawieszeniu, jak wierzyły setki bohaterów włoskich z wojny przed czterdziestu laty; nie była ona rostrzygnięta wówczas przeważającymi siłami nieprzyjaciela, nie była zakończona pamiętną ofiarą, ale powierzona przyszłości i następnym pokoleniom. Spełnienia tego obowiązku Italia nie mogła się wyrzec. Przyszedł dzień, w którym problem ten okazał się palący, związany z potrzebami demograficznymi i z polityką kolonialną Italji. Italia przybyła do Afryki spełnić swo-

ją misję cywilizacyjną i podjąć dziedzictwo dziejowe swoich pionierów i żołnierzy. Zwyciężyła, i zostaje tu. Oto jest epilog pięćdziesięciu lat historii. Dziś stare i nowe porachunki są zalatwione.

UCIECZKA DWORU.

Menelik i Taitù zeszli z gór, gdzie znajdował się Entotto, aby stworzyć sobie godną siedzibę. Oczekiwała ich żyzna dolina, gotowa na przyjęcie dworu, poselstw, targów, żołnierzy i ludzi pracujących. Źródło ciepłej wody Finfinni, które wydawało się zwykłą kałużą, zostało podniesione do godności źródła o właściwościach leczniczych. Powstały tu zachodnie hotele, w nadziei, że i dostojnicy abisyńscy, odwiedzając stolicę, będą woleli wygodę i zbytek, od życia pod namiotami. Miasto rosło szybko: u stóp wznieść i na



Wojsko w wąwozie w drodze do Addis Abeby.

zboczach, wśród ogrodów, przedstawiciele obcych mocarstw pobudowali sobie siedziby; dalej, odosobniony na wyniosłości stoi gebi Menelika, z budowlami przeznaczonymi dla dalszego otoczenia i służby. Wszystko to jest otoczone potrójnym murem.

Inne ośrodki stolicy rozłożone są bez żadnego planu; plac broni, szpital, dworzec, stacja radiowa, lotnisko. Główna część miasta, na pn.-zachód od gebi, rozciąga swoje macki naokoło rynku: są to wille rasów, mieszkania kupców ormiańskich i indyjskich, pozatem skupienia tukulów i domki tubylców. Za tem, olbrzymia przestrzeń, w cieniu gór. Trochę na uboczu znajduje się dworzec kolei Addis Abeba — Dżibuti: w ostatnich tygodniach był on kłapą bezpieczeństwa stolicy przerażonej włoską ofensywą. Uciekli tą drogą książęta, ministrowie, biali i czarni doradcy negusa, cały dwór i urzędnicy Addis Abeby, wreszcie sam Negus, nazajutrz po przysięgach pozostania do ostatniego tchu na placu boju. Wówczas opuszczone miasto zostało wydane na pastwę ognia i rabunków demoralizowanego żołnierstwa i tłumu, pijanego nienawiścią do cudzoziemców.

Nowy Kwiat odżyje. Stolica naszego jutrzejszego cesarstwa będzie miastem pięknym, gościnnym, włoskim. Przybędą tu drogi od północy i od południa, po śladach zwycięskich szlaków wojska; spłyną tu z nieba samoloty, które wyleciały z włoskich lotnisk; linja kolejowa do Dżibuti nie będzie już jedyną, i pomnożą się morskie bramy. Nowa stolica starożytnego kraju, rozpocznie odmienne życie, według prawa i zwyczajów Rzymu.

ŚWIAT TOWARZYSKI ADDIS ABEBY.

Znajdziemy Addis Abebę, odmienną od dzisiejszej, zorganizowaną po włosku, skupioną naokoło źródła, które będzie centrem i siłą atrakcyjną dla najlepszego towarzystwa miejscowego. Trzy zakłady kąpielowe rozwijały się dotąd pod egidą dworu, i były uważane za, do pewnego stopnia, własność negusa. Teraz zaroją się publicznością, która zaludni bary, kina, hotele, o europejskich, szumnych nazwach, a będące dawniej własnością rasów, a nawet — hotel „Imperial” — samej negusowej.

Takie są możliwości życia światowego stolicy, która jest nie tylko stolicą polityczną, ale stanowi rzeczywiste centrum kraju, i skupia zainteresowanie, głównie ze względu na targi. Na prostokątnym rynku znajdują się sklepy i stragany greków, arabów, ormian i innych synów wschodu; naokoło tego ośrodka, inne mniejsze place i ulice stanowią drugi odcinek handlu i wymiany. Ku tym targom kierują się wszystkie wyroby i płody cesarstwa: osły, muly, wielbłądy, tkaniny bawełniane, wełniane i jedwabne, kawa, zboże, jarzyny, owoce, skóry, kość słoniowa, naczynia, naboje... Od świtu do zachodu naokoło kupców zbiera się mrowie ludzi i zwierząt, różne typy, różne rasy. Krzyczy się, gestykułuje, targuje wśród wrzasków i posepnych śpiewów. Boczne ulice są schronieniem rzemieślników: oto ulica krawców, druga — siodlarzy, inna znów płatnerzy, z lśnąciami szpadami, puginałami, pistoletami; dalej złotnicy wabią oczy ozdobami dla wojowników i kobiet.

W tym samym tłumie widok okropny: żebracy, trawieni trądem, niewolnicy w kajdanach, niewypłacalni dłużnicy, których wierzyciele przykuwają do siebie i nie wypuszczają, aż dług zostanie odpracowany; żołnierze w szamama, lub w mundurach, lecz bosy; jednym słowem, próbki całego materiału ludzkiego, jaki w tym dziwnym kraju istnieje.



Wkroczenie wojska do Quoram.

OKRUTNA „SPRAWIEDLIWOŚĆ”.

Rozrzucone tu i ówdzie trybunały funkcjonują na świeżym powietrzu, ale istnieje oprócz tego „trybunał specjalny”, w niskim i ponurym budynku, gdzie tylokrotnie odbywało się tragiczne „wymierzanie sprawiedliwości”; według specjalnego prawa, rodzina zabitego ma prawo zabić domniemanego zabójcę. Ten jest przywiązany do deski, a w drugim końcu pokoju członkowie rodziny zabitego strzelają po kolei do tego celu, nie troszcząc się nawet zbytnio o to, aby strza-

ły były celne; pociągają za cyngiel — i sprawiedliwość staje się zadość.

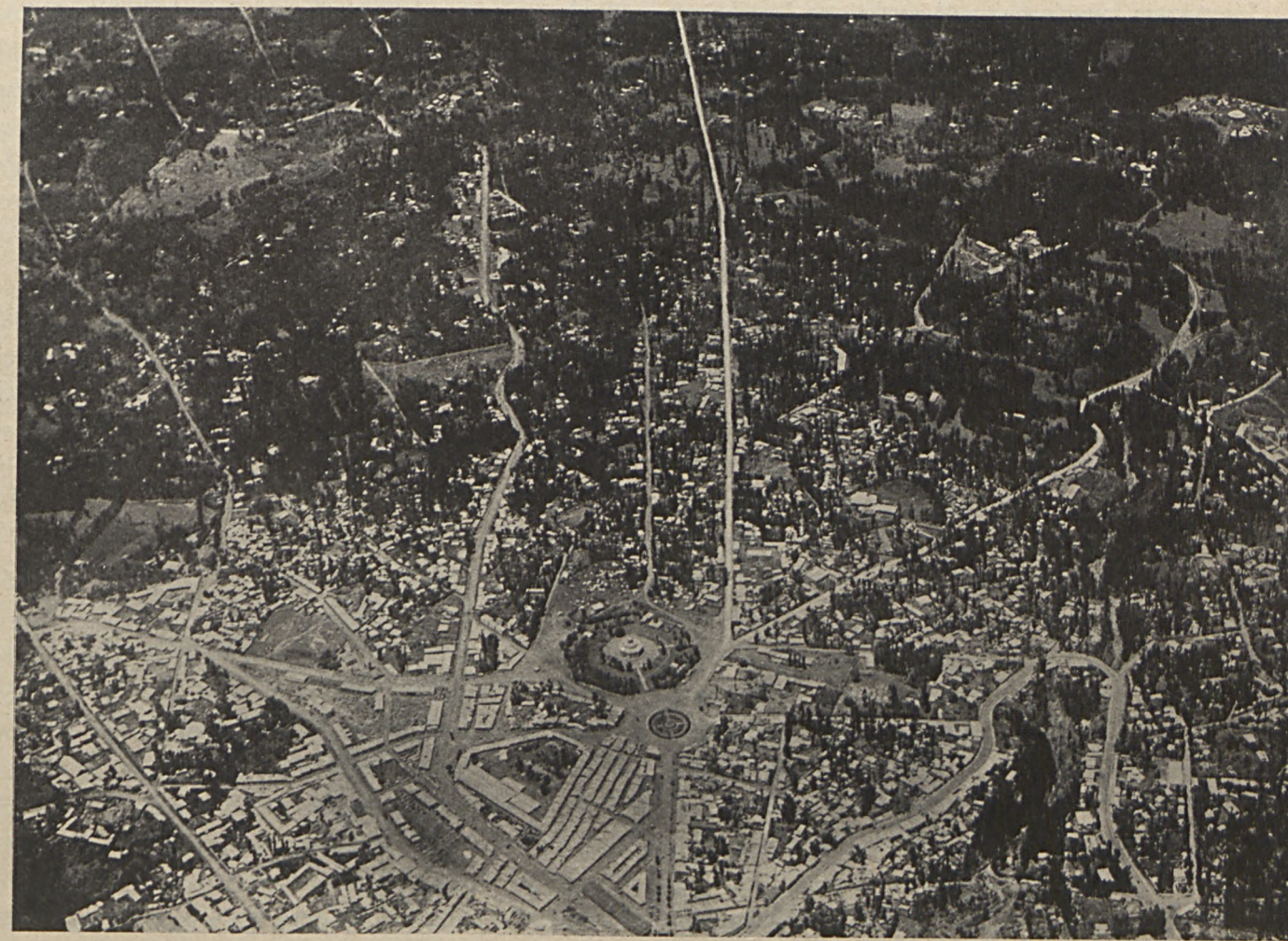
Popatrzmy teraz na sąd pod gołem niebem. Sędziów jest pięciu; siedzą oni na ziemi lub na schodkach sklepu, z minami nieomylnych. Między pozywającym a pozwanym zawiązuje się w obecności sędziów wrzaskliwa kłótnia — poczem idą przysięgi „na Menelika”, „na Tafari” — i one zwykle mają wartość ostateczną. Sędziowie wydają wyrok — i napozór wszystko się uspokaja; można się ludzić, że była to naiwna, sielankowa scena, rozegrana wśród prymitywnych ludzi. Ale to jest tylko jedna strona sądu: druga rozgrywa się potem, jest krwawa, zbrodnicza. Ile tortur i niewinnych śmierci była dotąd świadkiem Addis Abeba! Teraz i ten rozdział zostanie zamknięty na zawsze.

Rzecz jasna, że życie Nowego Kwiatu zmienia się w stosunku do pory roku. Wielkie deszcze paraliżują jej ruch zupełnie; wielkie ulice zamieniają się w potoki, i żaden Europejczyk nie zaryzykowałby wyjść piechotą na głębokie błoto. Automobile też są skazane na bezczynność, jedynym środkiem lokomocji są muly

i lektyki. Policjant obserwujący dumnie ruch ze specjalnego wzniesienia, wczacie deszczów, idzie sobie na urlop.

ADDIS ABEBA JEST WŁOSKĄ.

Nowy Kwiat jest nasz — po siedmiu miesiącach wojny. Żołnierze włoscy weszli tu dwiema drogami, idącymi z północy, otwartymi zwycięską ofensywą. Wśród wojsk zwycięskich, przechodzących pod pomnikiem Menelika, jest niejedyn veterana z tamtej wojny; są też askarowie, którym Menelik kazał uciąć rękę i nogę — i oni przyszli tu, kulejąc, za włoskim sztandarem. Jutro zniknie ten pomnik, na piedestale stanie skrzydlata Victoria, a poniżej zostanie wyryty napis: „O, ludy, przyszła tu Italja — przynosząc swoje imię i swoje prawo”. Właśnie trzydzieści lat temu podpisano z Menelikiem pokój, uznając za ostateczną granicę między Etyopją a Erytreą linję Tomat — Todluk — Mareb — Belesa — Muna. Była to granica porażki — granica nieszanowana zresztą nigdy przez Etyopję. Dziś znikła ona z mapy świata: zmazana przez legjonistów Rzymu.



Widok Addis Abeby z lotu ptaka.

DRUGIE ZWYCIĘSTWO MUSSOLINIEGO

Powodem do napisania niniejszego artykułu jest szczęśliwe dla wojsk włoskich zakończenie wojny w Afryce. Znaczenie tego wypadku wybiega daleko poza granice Włoch i sprawy włoskie — i ma on doniosłość światową.

Dlaczego? Dlatego, że stanowi czyn świadczący o sile i żywotności rasy białej, tej która stworzyła i rozwinęła cywilizację i kulturę europejską. Stanowisko rasy białej i kultury przez nią stworzonej było poważnie zagrożone przez rozkład życia społecznego i gospodarczego narodów europejskich, rozkład w dużym stopniu wywołany przez czynniki wschodnie, a wyrażający się w zwycięstwie indywidualizmu i materializmu, zwłaszcza od drugiej połowy wieku XVIII, który był świadkiem dwóch kapitalnych dla życia Europy wydarzeń — upadku Państwa Polskiego i Wielkiej Rewolucji Francuskiej. I tu i tam były czynne właśnie wpływy sił związanych z wschodem azjatyckim.

Pierwszym zwycięstwem Mussoliniego i ruchu narodowego włoskiego, mającego swój wyraz w faszyzmie było przeciwstawienie się siłom rozkładowym — nawrót do starych tradycji rzymskich i zwrócenie narodu włoskiego ku owocnej pracy dla przyszłości w ramach i wedle wskazań cywilizacji i kultury zachodnio-europejskiej.

Cały wysiłek przywódców młodych Włoch powojennych był skierowany na wewnątrz; chodziło o usunięcie z życia narodu rozkładowych wpływów ideologii obcej psychice narodów europejskich oraz o przygotowanie ludu włoskiego do działań nazewnętrz w duchu interesów jego własnych i interesów Europy. Zwycięstwo i ugruntowanie się ruchu narodowego we Włoszech było pierwszym zwycięstwem Mussoliniego, było — aczkolwiek ograniczone do Włoch — czynem mającym znaczenie europejskie, a przez to światowe.

Piszący te słowa miał szczęście poznać Mussoliniego w okresie jego wytężonej pracy przygotowawczej (w r. 1926) i mógł sobie zdać sprawę z roli, jaką ten człowiek odegrał w swej ojczyźnie. Wizyty urzędowe w Palazzo Chigi, które kończyły się zwykle rozmową na ogólne tematy polityczne pozwoliły mi lepiej poznać myśli kierownika polityki włoskiej, niż jego przemówienia publiczne lub artykuły. Wówczas już, nawiązując do analogii z dziejami Rzymu Starożytnego

go i orjentując się w warunkach geograficznych, demograficznych, społecznych i gospodarczych życia narodu włoskiego, można było przewidywać, że Włochy, gdy okrzepną nawewnętrz, zwrócą się frontem ku Morzu Śródziemnemu i wybrzeżom afrykańskim.

Dałem temu wyraz pisząc w r. 1927 w książeczce „Na Sycylii”, te oto słowa: „Nowa fala życia, zalewająca Włochy współczesne, wzmacnia ich siły, pobudza ich ambicje i niesie je ku nowym zadaniom na terenie polityki międzynarodowej. Zgodnie ze wskazaniami geografii i historii, zgodnie z koniecznościami demograficznymi widzą Włochy współczesne swą misję dziejową na Morzu Śródziemnym. Trzymającą straż na drodze ze Wschodu na Zachód, wysunięta zachodnim brzegiem ku Afryce, powraca Sycylja do swej roli dziejowej. Kierunek śródziemnomorskiej polityki Włoch będzie zapewne powodem nowego okresu świetności w dziejach starożytnej Trinakrii, która uległa zmiennym kolejom losu. Zapewne, już nie jako siła samodzielna, jak za czasów potęgi Syrakuz lub panowania Normandów w Palermo, lecz jako wysunięty bastion narodu, gotującego się do wielkiego wysiłku i gromadzącego swe zastępy pod sztandarami, na których będzie napis: „Ojczyzna włoska jako straż przednia cywilizacji grecko-rzymskiej i kultury łacińskiej”.

Bez zarozumiałości mogę powiedzieć, że w słowach powyższych brzmi przeczucie polityki imperjalistycznej Włoch dzisiejszych. Politykę tę umożliwiło odrodzenie narodu włoskiego, a także zjawienie się człowieka, który potrafił naród ten przygotować do wielkiego wysiłku, a następnie wskazać mu genialną intuicją chwilę i kierunek tego wysiłku.

„Jest to jeden z tych ludzi — powołałam się znów na wymienioną już książeczkę „Na Sycylii” — którzy zjawiają się w przełomowych chwilach dziejowych i nadają kierunek wypadkom na całe stulecia. Nie chcę się cofać do Aleksandra Macedońskiego i do Cezara, bo porównania na takiej przestrzeni czasu są niebezpieczne, lecz wymienię Cavoura i Bismarcka, twórców nowych Państw na kontynencie europejskim. Rola Mussoliniego może być porównana z rolą, jaką odegrali ci mężowie stanu... Staralem się zrozumieć tajemnicę jego powodzenia... Jest człowiekiem o dużej intelligen-

cji, pełnym sił żywotnych i odważnym. To jednak nie wystarczy; do powodzenia w polityce trzeba jeszcze mieć to, co bym nazwał geniuszem politycznym, tak jak dlatego, by być poetą, trzeba mieć geniusz poetycki, by być muzykiem — geniusz muzyczny. Tego daru Bożego nic nie zastąpi, ani nauka, ani doświadczenie, ani praca. Dar ten posiada Mussolini. Prócz tego ma on wielką znajomość ludzi i umie sobie dobrać współpracowników, a także przywiązać ich do siebie. Jest tem, co Francuzi nazywają „un chef”.

Indywidualność twórcy nowych Włoch pozostała mi żywo w pamięci, bo robi on na każdym silne wrażenie. „Twarz pełna energii — powtórzę to co napisałem przed laty — i mówiąca o charakterze gwałtownym, lecz oczy pełne łagodności i mające w głębi jakiś błysk żartobliwości. Zapalają się one czasem ogniem gniewu i nienawiści, lecz to szybko mija, a łagodny uśmiech przeobraża twarz i nadaje jej wyraz pogodny. Jedną z cech Mussoliniego jest to, że na wydarzenia polityczne reaguje on czynem, myśl jego szuka natychmiast, co należy zrobić, a nie, co należy powiedzieć lub napisać. Intuicja pozwala mu na dokładną ocenę sytuacji, umysł wskazuje, co robić, a nigdy nie zabraknie woli i odwagi, by myśl trafną zamienić w czyn”.

Pamiętam, kiedy w toku rozmowy z Mussolinim powiedziałem, że przyszłe losy Państwa Polskiego zależą między innymi od tego, co się będzie działo w Afryce. Spojrzał na mnie z pewnym zdziwieniem. Dodałem wówczas, że warunkiem utrzymania powojennego układu politycznego w Europie jest współdziałanie Francji i Włoch. To współdziałanie zaś będzie tylko możliwe wówczas, jeśli te dwa Państwa dojdą do porozumienia na gruncie afrykańskim... Zauważył wówczas: Jestto paradoks, lecz nie pozbawiony słuszności...

Zajęcie Abisynji przez Włochy, stwarza warunki porozumienia między Francją i Włochami w Afryce, bo Włosi, zajęci na długie lata na wschodzie, nie będą dążyli do opanowania Afryki zachodniej, będącej we władaniu Francji. I w tem właśnie tkwi główne znaczenie zwycięstwa włoskiego dla Europy. Jeśli Francja będzie rządzona przez ludzi dbających o jej interesy, a nie o interesy partji czy sekty, to musi dojść do ścisłego współdziałania między dwoma narodami łacińskimi.

Powodzenie włoskie w Abisynji jest ważne i dlatego jeszcze, że jest ono jednocześnie klęską tych czynników w polityce europejskiej, które walczą z ruchami nacjonalistycznymi w łonie narodów Europy. Ruchy te zaś są — zdaniem naszym — zwiastunami odrodzenia ludów rasy białej, bo prowadzą pracę konstruktywną i niweczą te siły rozkładowe, które dążą do zniszczenia całego dorobku cywilizacji i kultury europejskiej.

W szeregu krajów ruch narodowy odniósł zwycięstwo. Jednakowoż w stosunkach międzynarodowych panowała doktryna i obyczaje wiążące się z ideologią Wielkiej Rewolucji francuskiej, a mające swój najlepszy wyraz w genewskiej Lidze Narodów i ideologii Wilsonowskiej. Wyprawa afrykańska Włoch, towarzysząca jej i będąca jej wynikiem, polityka zadała cios stanowczy „duchom” genewskim i lokarneńskim; żadne już wysiłki nie będą mogły powstrzymać dalszego rozwoju wydarzeń, który doprowadzi do reakcji na terenie polityki międzynarodowej i do nawrotu do zdrowych i sensownych zasad politycznych wypróbowanych w doświadczeniach tysiącleci.

To właśnie nazywamy drugim zwycięstwem Mussoliniego. Ugruntowawszy nowy sposób myślenia i działania we własnym kraju, narzuca on obecnie ten nowy sposób Europie, ratuje jej kulturę i cywilizację oraz pozycję zamieszkujących ją ludów w świecie. To pozwala mu dać miano prawdziwego Europejczyka. Niesłusznie przywłaszczają sobie to zaszczytne miano ci, co przez wprowadzenie do duszy narodów europejskich zasad i wierzeń sprzecznych z ich przeszłością i potrzebami, prowadzą je do rozkładu i zguby.

Nie w ujednostajnieniu, a w różnorodności, nie w niwelacji różnic narodowych — lecz w porozumieniu różnych narodów leży przyszłość Europy. Przyszłość ta musi być budowana na tem, co przekazały narodom naszego kontynentu Rzym Starożytny i Rzym Papieży, a nie na pierwiastkach obcych przyniesionych ze wschodu azjatyckiego i szerzonych przez rozproszonych wśród nas przedstawicieli tego wschodu.

Stanisław Kozicki.



POLKA BOHATERKĄ WŁOSKĄ

15 kwietnia zmarła cicho, we śnie, po długich, ciężkich z prawdziwie chrześcijańską pokorą znoszonych cierpieniach ś. p. Marja Concetta z Chludzińskich Józefowiczowa. Hołd, oddany jej ziwokom na uroczystościach pogrzebowych przez członków Ambasady Italskiej i przez fascio warszawski in corpore ze sztandarem, w powodzi wieńców, był dowodem, że w zmarłej naszej rodaczce zaprzyjaźniony naród włoski uczcił własną bohaterkę wojenną.

Bo też i ś. p. Concetta była nielada przedstawicielką świetnej dziejowej tradycji polsko-włoskiej solidarności narodowej, polsko-włoskiego braterstwa broni. Po ojcu, potomku starej kresowej rodziny ziemiańskiej, odziedziczyła płomienny patriotyzm polski, po matce ze znanego rodu margrabiów Paolucci przejęła ona gorące przywiązanie do macierzy naszej kultury łacińskiej, do tej słonecznej, przepięknej Italji, którą tyłu Polaków uważało i uważa za drugą, duchową ojczyznę. Już w młodocianym wieku poświęciła się ona w majątku rodzinnym na Witebszczyźnie pracy społecznej wśród włościan. W roku 1914 bawiła ona w Dreźnie, gdzie doskonaliła się w muzyce, uczęszczając równocześnie z zapalem na kursa czerwonego krzyża. Wybuch wojny światowej zastał ją w Wenecji u babki, margrabiny Paolucci. Nie mogąc wrócić do kraju, postanowiła służyć swojej drugiej, włoskiej ojczyźnie. Postarała się ona o przyjęcie do służby sanitarnej w wojsku, gdzie najlepiej mogła zaspokajać wrodzone swoje pragnienia poświęcania się dla bliźnich, ukojenia bólu, pocieszania cierpiących, rozświeclania radością życia mroków nędzy ludzkiej. Przyjęto ją za wstawiennictwem syndyka Wenecji, ks. Della Somalia i księżnej D'Aosta, po ukończeniu z odznaczeniem kursów sanitarnych. Było to nielada wyróżnienie dla cudzoziemki. Na froncie stała się ona wkrótce ofiarą ataku gazowego na szpital, co było zalążkiem jej późniejszej śmiertelnej choroby. Wkrótce otrzymała ona srebrny medal za ratowanie chorych i rannych, których wynosiła na własnych barkach z palącego się, w wyniku wybuchu amunicji, szpitala. Po pamiętnej bitwie nad Isonzo została ona w Gervasuto pod Udine sama na pobojowisku pomiędzy frontami, mając do pomocy jedynie nieustraszonego księdza kapelana. Dziesięć dni wytrzymała ona w tej



okropnej sytuacji, sama ranna odłamkiem szrapnela, pielęgnując 60 rannych i chorych w rozpiętym własnoręcznie namiocie, grzebiąc umarłych i poszukując nocami żywności w opuszczonych domostwach. Gdy weszli tam Turcy, pałac i gwałcąc w pijackim szale, wystraszyła ich ś. p. Concetta ze swojego szpitalika okrzykiem, że zaraża się cholera. Gdy potem przyszli Niemcy, pozwolili jej przez pewien czas pełnić obowiązki sanitariuszki pod dozorem i chodzić z żołnierzami na nabożeństwa do kaplicy. Wkrótce jednak została ona aresztowana przez władze austriackie pod zarzutem szpiegostwa (Polka na włoskiej służbie).

Groziła jej kara śmierci; wobec sędziów śledczych zachowywała się ona z podziwu godną zimną krwią, groząc im, że rodzice poskarżą się u Papieża i że skandal jej ewentualnego stracenia miałby większy jeszcze rozgłos niż sprawa miss. Cavell. Prosiła o pozwolenie udania się do Wenecji, mówiąc dumnie: „nigdy tam nie dojdziecie”. W końcu została ona wywieziona do Lublany i umieszczona tam w podziemnych kazamatach. Za interwencją Nuncjusza w Wiedniu i Króla Hiszpańskiego została ona przejściowo zwolniona i zamknięta w klasztorze. Wkrótce jednak internowano ją ponownie w Chocni w Czechach, gdzie miała się nadal jako sanitariuszka opiekować jeńcami. Po tyfusie, na który chorowała w Lublanie, ś. p. Concetta zapadła w Chocni na skorbut głodowy wraz z wieloma innymi jeńcami. Starannie ukrywano ją w obawie kompromitacji przed zwi-

dzającymi obóz międzynarodowymi komisjami, aż wreszcie została odnaleziona w stanie zupełnego wycieńczenia przez przedstawiciela amerykańskiego czerwonego krzyża. Naskutek interwencji Ojca Świętego i Króla Hiszpańskiego w Wiedniu, odesłano ją wreszcie przez Szwajcarię do Wenecji. Doczekała się tam wprost triumfalnego wjazdu, zasypana dosłownie kwiatami przez rozentuzjzmowane tłumy. Otrzymała ona jako pierwsza kobieta odznaczenie wojenne „Medaglia d'argento al valore” oraz najwyższą międzynarodową odznakę dla pielęgniarek „Florence Nightingale”. Syndyk ks. Grimani urządził akademię na cześć bohaterki Polki, zaś D'Anunzio ogłosił list otwarty do niej, w którym znajdujemy następujący ustęp:

„...miałem zaszczyt cię poznać w ogrodzie naszych wspólnych przyjaciół weneckich kilka dni po twoim powrocie z męczeństwa. Niosłaś twoje bohaterstwo jak się nosi kwiat, z tą samą prostotą i niedbalym wdziękiem, byłaś bohaterką, którą pochwały dziwił i która nie dawała poznać swojej chwały. Przypomniałaś owe Błogosławione, które, by stąpać po drogach życia, porzucają aureolę. — Dziś otrzymasz wiele kwiatów, pomyślisz sobie, że są ofiarowane twoim chorym i rannym, tym cirepieniom — które rozumiesz i pocieszasz — więc te moje róże zajdą do ich wezglowia, zatrzymaj tylko jedną będącą pączkiem na swojej łodydze „hatet altera”. — Ja i moi towarzysze z pierwszej eskadry morskiej schylamy kornie kolana przed wielką, dzielną, małą siostrzyczką”.

Wznowiła ona swoją pracę w szpitalu morskim. Zdrowie jednak po wszystkich tych przejściach i chorobach nie dopisywało. Udała się ona do Rzymu, gdzie wspomniane powyżej odznaczenie zostało jej wręczone na wielkiej uroczystości w pałacu królewskim w obecności królowej. Wogóle bohaterskie poświęcenie tej Polki na włoskiej służbie, które zajaśniało w Italji jak promień słońca w powszechnej depresji po strasznej klęsce pod Caporetto, doznało ze strony całego społeczeństwa włoskiego dowodów największego podziwu i uznania. Z rozczuleniem czytamy przepiękny list księżnej D'Aosty, głównej inspektorki włoskiego czerwonego krzyża, w którym oddaje jej hołd niezrównanym czynom dzielnej naszej rodaczki, wysuwając jej nazwisko na czoło wśród najbardziej zasłużonych dla Włoch i „wielkiej sprawy aljanckiej”. Ś. p. Concetta zawsze zachowała też jako drogą pamiątkę fotografię księżnej z własnoręczną dedykacją, w której „bohaterskiej pielęgniarki” wyraża najwyższe uznanie za „ogrom cierpienia za wielką sprawę” i zapewnia ją o swojej gorącej przyjaźni i wdzięczności, znajdując w jej czynach „otuchę szlachetną” do dalszej ofiarnej pracy. To też i u wielkiej tej pani z domu Bourbonów, podpisującej się „Helena z Francji księżna D'Aosta”, przez męża znakomitej członkini włoskiego domu panującego, ś. p. Concetta znalazła najserdeczniejsze, najgościńniejsze przyjęcie. Pozostała ona z nią zawsze w najlepszych, listami potwierdzonych stosunkach.

Ileż to listów i telegramów od znakomitych osobistości włoskich ś. p. Concetta posiadała w swoich pamiątkach. Babka jej, ś. p. margrabina Paolucci ułożyła z nich, z kartek jej pisanych w niewoli w Chocni (Katzenau) poprzez filtr okrutny cenzury wojennej, z listów żołnierskich, dowodów wdzięczności i wierszy wspaniałe dwa albumy, będące dziś wraz z szeregiem fotografii najdrogocenniejszą relikwią rodzinną dla skolatanych rodziców. Miłość bliźniego, popłaca; dla ś. p. Concetty te liczne świadectwa czci i przywiązania, miłości i wdzięczności, podziwu i wiernej pamięci były bądź co bądź miłą acz skromną zapłatą za tyle heroizmu i udręki, za tyle cudzych łez otartych

i cierpień złagodzonych, za całą tą wierną służbę Chrystusowemu przykazaniu miłości bliźniego, pokory i naśladownictwa Boskiego przykładu.

Wiele wzruszeń przeżyła ś. p. Concetta w Rzymie, zasypana objawami chęci odwdzięczania się ze strony dygnitarzy i społeczeństwa szlachetnej i rycerskiej Italji. Oczywiście nie zapomniała nasza rodaczka o długu wdzięczności dla Benedykta XV, który tyle uczynił zabiegów dla wydobywania jej z rąk okrutnych najeźdźców. W Watykanie przyjęto z otwartymi rękami, usobienie miłości bliźniego i miłosierdzia.

Zyczliwy zawsze dla niej Papież przyjął ją na specjalnej audjencji i udzielił Jej swojego błogosławieństwa. Minęły piękne dni pobytu w Rzymie, ale i wojna doczekała się niezadługo swojego końca. Wreszcie, trapiąca oddawna brakiem wiadomości z ojczyzny i od ojca, doczekała się ona pokoju i możności powrotu. To też przyjechała ona do Warszawy z ks. Woroniecką, włoskim pociągami czerwonego krzyża, spieszącym na pomoc walczącym z bolszewikami wojskom polskim. Nie zważając na wycieńczenie i chorobę, ś. p. Concetta niezwłocznie udała się na front wołyński, gdzie dała dowody nadludzkiego nieraz samozaparcia, pielęgnując rannych i chorych na tyfus.

Po wojnie ś. p. Concetta została wydelegowana przez Polski Czerwony Krzyż do Londynu na międzynarodowy kurs pielęgniarstwa, który ukończyła z najlepszym wśród wszystkich uczestniczek wynikiem. Zorganizowała ona w następstwie takie kursa w Kra-kowie przy pomocy Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. W 1922 r. wzięła ona udział w założeniu w Warszawie Zawodowej Szkoły Pielęgniarek wspólnie z Polskim Czerwonym Krzyżem i delegowaną przez Amerykański Czerwony Krzyż miss Bridge. Wykładała ona w tej szkole wiedzę fachową — póki nie powaliła jej na długie lata śmiertelna choroba — skutek kontuzji na włoskim froncie. Dwa lata przed śmiercią wygłosiła ona ostatnie wykłady, podtrzymywana przez dwie osoby przy wchodzeniu i wychodzeniu z sali. Mimo to starała się ona zatajać swoje cierpienia, zwłaszcza by nie niepokoić chorej matki, którą z największym wysiłkiem sama pielęgnowała. Choroba czyniła jednak zastraszące postępy i zniszczyła wreszcie to młode, pełne nadziei i porywów w 40-tym zaledwie roku, życie. Zmarła wielka patriotka polska i pobożna, pokorna, pełna miłości do Boga katolicka; zmarła bohaterka wielkiej wojny, pełna zasług na służbie zaprzyjaźnionej armji włoskiej; zmarła uosobieniem wspólności i solidarności wielkich ideałów Italji i Polski...

Pograżonym w ciężkiej żałobie Rodzicom, ojcu Polakowi i matce Włoszce redakcja miesięcznika „Polonia Italia” składa najszczerze, z głębi serc włoskich polskich płynące wyrazy współczucia.

Adam Romer.

Italia była również pierwszym spośród państw sprzymierzonych, które przez usta swego opatrznościowego męża stanu i Wodza, Benita Mussolini'ego, wystąpiło z inicjatywą uznania granic wschodnich Polski.

W tej chwili, która zaledwie o dni siedem dzieli nas od rocznicy śmierci Wodza Narodu, Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, uważam za konieczne przypomnieć, iż wieść o śmierci Wielkiego Budowniczego Polski wywołała w Italii wstrząsające wrażenie, gdzie imię Jego cieszyło się i cieszy powszechną czcią. Najwyższy hołd cieniowi zgasłego Marszałka oddał Król Italii i Benito Mussolini, jak również i wysocy dostojnicy państwowi, a Italia uczciła pamięć Wielkiego Wodza tak, jak na to zasłużył Jenden z największych tego świata.

Izba handlowa polsko-italska przeciwko sankcjom

Trwające od przeszło 6 miesięcy działanie sankcji gospodarczych, uchwalonych w Genewie i skierowanych przeciwko Italii, wywarło na stosunki gospodarcze polsko-italskie wpływ wysoce niekorzystny.

Odbiły się one w najwyższym stopniu ujemnie nie tylko na interesach importerów oraz eksporterów polskich, lecz również na interesach produkcji polskiej, która od wielu lat zaopatrywana jest w niektóre surowce pochodzenia italskiego.

Przeszło 6 miesięczny okres trwania sankcji wykazał dowodnie, iż uchwalenie ich w Genewie było od początku niecelowe i stanowiło jeden z największych absurdów Europy powojennej. Miast przynieść oczekiwane korzyści dziełu pokoju światowego, wyrządziło poszczególnym organizmom gospodarczym świata tak wielkie szkody, iż przez dłuższy okres czasu ślady ich będą widoczne. Im dłużej trwać będzie działanie sankcji tem głębsze szczyby żłobić będą na organizmach gospodarczych Europy. Wołanie więc o zniesienie sankcji stało się dziś powszechne.

Do szeregu krajów, dotkliwie odczuwających potrzebę zniesienia sankcji, zaliczyć należy Polskę.

Rada Izby Handlowej Polsko-Italskiej, wychodząc z założenia, iż dalsze działanie sankcji jest wysoce szkodliwe i może wyrządzić wpływ bardzo niekorzystny na kształtowanie się stosunków handlowych polsko-italskich w przyszłości, uchwaliła zwołać zebranie członków Izby z udziałem zainteresowanych organizacji gospodarczych i firm celem powzięcia ośnośnych uchwał, któreby odtwarzały opinię sfer, zainteresowanych w sprawie sankcji.

Zebranie to odbyło się w dn. 5 maja w lokalu Assicurazioni Generali di Trieste przy bardzo licznych udziałach członków Izby, organizacji gospodarczych i firm handlowych oraz przemysłowych.

Zebraniu przewodniczył Wice-Prezes Izby, p. Dyr. Inż. Tadeusz Marchlewski. Referaty, wysłuchane z dużym zainteresowaniem, wygłosili pp. Dyr. Stefan de Porayski i Dr. Leon Pączewski, których treść podajemy oddzielnie. Następnie wywiązała się ożywiona dyskusja, która świadczy o tem, jak duże zainteresowanie wśród zgromadzonych obudziły wygłoszone na zebraniu referaty, wskazujące na szkodliwość i bezcelowość kontynuowania działania sankcji.

W wyniku dyskusji powzięte zostały uchwały treści następującej:

Nie sposób tutaj wyliczyć wszystkich tych dośniosłych zdarzeń, które nas związały szczerą przyjaźnią i głęboką sympatją z bratnim nam Narodem italskim. To też powinniśmy wszelkimi siłami dążyć do uchylecia sankcji, które bez żadnego pożytku dla świata i dla nas ciążyą na naszym życiu gospodarczym.

Pozwalam sobie jeszcze nadmienić, iż łącznie z zaproszeniem na dzisiejsze zebranie przesłaliśmy do kilkuset zainteresowanych firm w Polsce kwestjonariusze, na które otrzymaliśmy niezmiernie liczne i b. wyczerpujące odpowiedzi. Posłużą one nam za materiał, na podstawie którego zostanie opracowany memoriał, celem przedłożenia go naszym kompetentnym czynnikom.

Stefan Porayski.

Z w a ż y w s z y,

1. że na skutek obowiązujących w Polsce od dn. 18 listopada 1935 r. zarządzeń sankcyjnych stosunki handlowe i finansowe między Polską a Italią ustały prawie całkowicie,
2. że trwające już blisko 6 miesięcy zarządzenia sankcyjne wyrządziły znaczne straty handlowi oraz przemysłowi polskiemu,
3. że dalsze trwanie sankcji połączone jest z niebezpieczeństwem dla eksportu polskiego całkowitej utraty rynku italskiego na rzecz innych krajów, których stosunki handlowe z Italią trwają nieprzerwanie i coraz bardziej się wzmagają,
4. że przewidziana w propozycji piątej Komitetu Koordynacyjnego Ligi Narodów „pomoc w sprawie”, mająca skompensować państwu, uczestniczącym w sankcjach, straty, poniesione wskutek utraty zbytu na rynku italskim, dotąd w żadnym kierunku zrealizowana nie została i wydaje się mało prawdopodobne, aby w przyszłości mogła być zrealizowana,
5. że dotychczasowe działanie sankcji nie tylko nie odpowiadało oczekiwaniom Genewy, lecz wywołało reakcję w Italii w kierunku coraz większego uniezależnienia się gospodarczego od zagranicy,

zebranie Izby Handlowej Polsko-Italskiej uważa za swój obowiązek

s t w i e r d z i ć,

że dalsze trwanie sankcji zniweczy wieloletni wysiłek eksporterów oraz importerów polskich w kierunku zacieśnienia i wzmożenia stosunków handlowych polsko-italskich,

o ś w i a d c z y ć,

że pragnieniem zainteresowanych eksporterów oraz importerów polskich jest zaniechanie dalszego stosowania sankcji, wyrządzających znaczne straty życiu gospodarczemu Polski

i z w r ó c i ć s i ę

do miarodajnych czynników rządowych Polski z góry apelowo, aby zechciały wziąć pod uwagę powyższe dezyderaty polskich eksporterów oraz importerów i uchylić stosowanie sankcji.

Powyzsze uchwały zostały przez zgromadzonych powzięte jednomyślnie.

ATTIVITA CULTURALE

ISTITUTO ITALIANO DI CULTURA DI VARSAVIA.

Il 27 Aprile è stato commemorato con particolare solennità all'Istituto Italiano di Cultura il secondo centenario della morte di Giovan Battista Pergolesi. Nella prima parte del programma il Direttore dell'Istituto, prof. Arturo Stanghellini ha tenuto una conferenza nella quale dopo aver riassunta nei tratti più salienti la brevissima vita dell'insigne musicista, ha fatto rilevare le speciali condizioni dell'ambiente teatrale napoletano, ove il Pergolesi, dopo i due primi oratori di carattere religioso, ha dovuto affermarsi come compositore di opere serie, ispirate al gusto dominante del melodramma metastasiano. Ma il suo genio creativo di temperamento preromantico non poteva spiegare tutte le sue risorse nella interpretazione dei sentimenti convenzionali. L'intreccio che fu concepito dagli impresari napoletani per interrompere la soverchia serietà dei melodrammi diede modo finalmente al Pergolesi di dare l'esatta misura del suo genio. Con LA SERVA PADRONA, LIVIETTA E TRACOLLO ecc. irrompe nel teatro italiano tutta una schiera di creature vive nella espressione sincera dei loro sentimenti. Dalla SERVA PADRONA nasce l'opera comica italiana.

L'esecuzione di frammenti di opere pergolesiane ha costituito la seconda parte della serata. Oltre a due sonate si sono sentite molte arie, canzoni e duetti tolti dalle celebri opere liriche di Pergolesi. Gli esecutori (Sig. A. Szlemińska, J. Heydukowska, J. Korolkiewicz, U. Macnez, T. Zygałło, M. Hoherman e I. Urstein) sono stati ricompensati dal pubblico, che gremiva la sala, dal più caldo consenso.

Assistevano alla solenne commemorazione le LL. EE. l'Ambasciatore e l'Ambasciatrice d'Italia insieme al personale della R. Ambasciata al completo, le LL. EE. l'Ambasciatore e l'Ambasciatrice di Germania, i Ministri del Giappone, Cina, Spagna, Portogallo, Lettonia e Jugoslavia, gli incaricati d'affari dell'Argentina e dell'Ungheria, il l-o Consigliere della Ambasciata di Francia, il conte Potocki, Direttore Generale degli Affari Politici nel Ministero degli Esteri, il Segretario del Fascio di Varsavia, oltre a una scelta schiera di musicisti, di critici musicali, professori del Conservatorio della Philharmonia, membri dell'Ufficio Stampa del Ministero degli Esteri ecc.

ATTIVITA DELLA „DANTE ALIGHIERI“ DI LEOPOLI.

La sezione della „Dante“ a Leopoli, presieduta dal Professore di Archeologia Classica dell'Università „Giovanni Casimiro“, Comm. Edmund Bulanda, ha pure in quest'anno svolto una preziosa attività, rispondente alle esigenze dello storico momento italiano.

Oltre i regolari corsi serali e conferenze di lingua e letteratura tenuti dal lettore italiano dell'Università, dott. Francesco Aneli, hanno avuto luogo sotto gli auspici della „Dante“ importantissime conferenze in lingua polacca, e proiezioni di film italiani, volti a illuminare il pubblico intellettuale sulla realtà e sui diritti dell'Italia d'oggi. Questi convegni hanno dovuto aver luogo quasi sempre nella massima sala dell'Università, capace di circa mille persone, e vi sono intervenuti, oltre il Rettore dell'Università stessa, molte autorità civili e rappresentanti dell'Esercito.

Ne diamo l'elenco: Conferenza della Sig. ra Janina Ebenberger (benemerita della propaganda italiana in Polonia) su „Realizzazioni del fascismo“, con appoggio di pellicole cinematografiche fornite dalla R. Ambasciata. Tre esaurienti lezioni sul Fascismo, durate ognuna un'ora e un quarto, a un pubblico di circa 500 persone, in gran parte studenti d'ambosessi, furono tenute dal Prof. Tadeusz Bigo. Una chiara e vibrante esposizione in lingua italiana delle ragioni nostre nel conflitto etiopico, del dott. Roberto Suster, vicepresidente del Comitato Polonia-Italia di Varsavia. Una interessante conferenza con proiezioni del giornalista Romanski reduce dal

fronte eritreo. Due rappresentazioni cinematografiche sull'Abissinia e l'organizzazione morale e militare italiana, con film forniti dal Comitato Polonia-Italia di Varsavia (ad una delle quali intervenne anche un forte gruppo di professori rumeni col console generale di Romania).

Infine, nella ricorrenza del XXI Aprile, la sezione della „Dante“ di Leopoli ha indetto una cerimonia festiva, che si è svolta alla presenza del R. Console di Katowice, march. Giorgio Benzoni, con un discorso del dott. Francesco Aneli sulla universalità di Roma e la missione dell'Italia, rigenerata Fascismo. Intervenero, oltre i soci della „Dante“ e i pochi italiani di Leopoli, il Prof. dell'Università, Kwietniewski, il vice console d'Ungheria col presidente della Società polacco-ungherese, il Pittore Rozen, e altri distinti amici del nostro Paese.

La „Dante“ di Leopoli continuerà il suo programma di fervida italianità senza interruzione. Sono collaboratori della Direzione il dott. Józef Mayer, bibliotecario della Università, la sig. na Marja Drewnowska, e la sig. rina Bronisława Prendkówna.

ATTIVITA DEL „COMITATO POLONIA-ITALIA“ DI ŁÓDŹ.

Nell'ultima assemblea generale del „Comitato Polonia — Italia“ di Łódź, è stata presentata dalla Presidenza la relazione sull'attività annuale svolta dall'istituzione.

Da essa si apprende che l'attività del „Comitato“ s'iniziò il 10 maggio 1935 con una grande manifestazione dedicata alla celebrazione della Fondazione di Roma alla quale parteciparono: il prof. Tadeusz Hilarowicz, il prof. Giovanni Sogliani, parlando su — „Roma Cesarea e Roma Mussolinea (in italiano), il giudice Jerzy Szreter su — „Roma, alfiere delle grandi idee“ (in polacco), il prof. Zdzisław Zmigrzyder-Konopka su — „L'idea dell'Impero Romano“ (in polacco), la Signora Kazimiera Rychter con declamazioni in polacco, italiano e latino.

Alla manifestazione parteciparono più di 400 persone.

Nel giugno si svolse la conferenza del giornalista Roman Fajans di Varsavia intitolata „Gli italiani in Africa“, il 23 luglio la conferenza del dr. Edmund Kleinlerer intitolata: „L'arte italiana cinematografica“.

Il 9 novembre il prof. Lech Niemojewski del Politecnico di Varsavia ha tenuta una conferenza sul tema: „La partecipazione polacca alla costruzione delle navi Piłsudski e Batory nei cantieri di Monfalcone“.

Il 27 novembre il Dr. Roman Pollak, prof. dell'Università di Poznań parlò de „Gli studi sull'Italia in Polonia“.

La stagione delle conferenze 1935/36 fu dedicata all'Italia del Medio Evo e la serie delle conferenze fu inaugurata dal prof. Stanghellini Arturo, Direttore dell'Istituto Italiano di Cultura a Varsavia, il quale parlò dell'Introduzione alla „Divina Commedia“. Lo seguirono le conferenze del dr. Renato Poggioli, lettore d'italiano all'Università di Vilna — „Panorama della nuova lirica italiana“ (8 gennaio), la conferenza del dr. Michal Walicki, prof. di storia dell'arte al Politecnico di Varsavia — „La leggenda di Giotto“ (21 gennaio), conferenza del prof. Carlo Gallo, dell'Istituto Italiano di Cultura a Varsavia — „L'idea di Roma nel Medio Evo“, e l'ultima del prof. Alfredo Alessio, dell'Istituto italiano di Cultura a Varsavia — „I comuni“. Dette conferenze hanno riunito complessivamente 1150 persone.

Per dare la possibilità ai soci di parlare italiano, il Comitato ha destinato tutti i mercoledì (liberi dalle conferenze) alle brevi conferenze. La prima è stata tenuta il 29 gennaio, in complesso si sono tenute 5 riunioni di soci e furono tenute le seguenti conferenze: il 5 febr. — della dr. Tatiana Rozenblat: „San Francesco fuori del Medio Evo“; il 12 febr. — del dr. Volturno Gardelli: Dante: „Episodio del Conte Ugolino“, il 19 febbraio — del dr. Volturno Gardelli: „La novella di Boccaccio „Andreuccio da Perugia“; il 4 marzo — della dr. Tatiana Rozenblat: „Dolce Stil Nuovo“, Le conferenze hanno riunito 100 persone.

Sono stati pure invitati per tenere delle conferenze: il prof. Carlo Verdiani di Varsavia, il prof. Witold Kieszkowski di Varsavia, il prof. Zdzisław Zmigryder-Konopka di Varsavia, il prof. Francesco Anelli di Leopoli, la prof. Stefania Zahorska di Varsavia, Il Sig. Starzyński — direttore dell' I. P. S. di Varsavia.

Il 1 Aprile tenne una conferenza sul conflitto italo-abissino e la situazione internazionale il dott. Roberto Suster.

Dall'autunno 1935 il „Comitato“ ha iniziato dei corsi gratuiti di lingua italiana per principianti, uno dei quali è diretto dalla Dr. Tatiana Rozenblat nel ginnasio „Pilsudski“, l'altro — dal dr. Volturno Gardelli.

Complessivamente i corsi del „Comitato“ sono frequentati da 140 persone.

La biblioteca del „Comitato“ funzionante due volte alla settimana, si è accresciuta di 72 volumi. Il numero complessivo di libri di cui dispone l'istituzione è di 596 volumi.

I soci del „Comitato“ hanno inoltre a loro disposizione le seguenti riviste: „Italia Letteraria“, „Orizzonti“, „Le vie d'Italia“, „Rivista Polonia — Italia“, „Il legionario“, „Corriere della Sera“ ed altre.

ATTIVITÀ DEL „COMITATO POLONIA-ITALIA“ DI POZNAŃ.

Per la fine di carnevale il Comitato ha organizzato una serata danzante preceduta da un concerto col concorso della soprano Gizela Poschówna e degli-artisti dell'Opera di Poznań Anna Gretal e Michele Zebeida-Sumicki: al pianoforte la prof. Marek-Onyszkiewiczowa. La danzatrice Hala Troyan ha eseguito alcune danze popolari.

Per celebrare il centenario carducciano il comm. prof. Giuseppe Morawski ha tenuto il 21 febbraio una dotta conferenza sul Poeta maremmano.

Nella successiva riunione lo studente dell'Università Zbigniew Generowicz ha parlato sul tema: La gioventù polacca di fronte all'Italia fascista prima e dopo lo scoppio del conflitto italo-etiopeo. L'oratore, rispondendo all'appello ai giovani lanciato dal „Popolo d'Italia“, ha dimostrato che la grande maggioranza della gioventù polacca ha sempre guardato con viva simpatia all'Italia fascista che con tanto maggiore ammirazione guarda oggi alla giusta e necessaria opera intrapresa dall'Italia nell'Africa Orientale, per la propria sicurezza e in nome della civiltà. L'oratore è stato vivamente applaudito.

Il 21 marzo, ad iniziativa del Comitato e della Lega Marittima e Coloniale il giornalista Marek Romański, reduce dal fronte eritreo, ha tenuto davanti ad un pubblico di 400 persone in una sala universitaria una applaudita conferenza con proiezioni: l'oratore ha messo in chiara luce le ragioni dell'impresa italiana nell'A. O. e la magnifica opera di civiltà iniziata dai

soldati, dalle camicie nere e dagli operai nei ernitori liberati della barbaria scioane, apparire del Duce sullo schermo è stato salutato da una entusiastica ovazione.

Infine negli ultimi giorni di marzo in uno dei maggiori cinematografi cittadini sono stati proiettati in varie sedute davanti a qualche migliaio di persone alcuni films LUCE sull'Abissinia e sulla resistenza dell'Italia alle sanzioni, illustrati al pubblico dal Presidente comm. dr. Kolszewski e dal dr. Stefanini.

MANIFESTAZIONI VARIE.

Il 4 maggio il Signor Andrea Ruszkowski ha tenuto per iniziativa del „Comitato Polonia — Italia“ di Varsavia una conferenza sul „Congresso Internazionale della Stampa Cinematografica“ svoltosi a Roma.

Dinanzi ad un folto pubblico di tecnici, di artisti e di appassionati il Signor Ruszkowski ha illustrato con molta efficacia e competenza i risultati del Congresso esaminando poi in tutti i suoi aspetti artistici, finanziari e politici la poderosa opera iniziata dal Regime Fascista per la rinascita della cinematografia italiana. Il conferenziere fu salutato infine da lunghi e cordiali applausi.

Il 16 maggio per iniziativa del „Comitato polonia-Italia“ di Varsavia, nel grande salone dell'Istituto Italiano di Cultura, il capitano Wacław Dziewanowski, reduce dall'Africa Orientale dove fu sei mesi in qualità d'inviato speciale dell'Agenzia Telegrafica polacca, ha tenuto una conferenza sulla guerra in Africa. Assisteva un folto pubblico fra cui notavasi S. E. l'Ambasciatore Bastianini, numerosissimi ufficiali, giornalisti e personalità politiche. Il conferenziere ha esposto con chiarezza e competenza tutti gli estremi politici, strategici e storici del conflitto italo-abissino, mettendo in rilievo, con semplicità di soldato, il formidabile sforzo logistico e la magnifica efficienza morale del corpo di spedizione coloniale italiano. La conferenza accompagnata da una serie d'interessanti proiezioni fu coronata da calorosi applausi e da vive acclamazioni al Duce ed all'Italia.

Il 19 aprile per iniziativa del costituendo „Comitato Polonia-Italia“ di Brześć il Dr. Carlo Gallo ha tenuto nel massimo teatro cittadino una conferenza sul conflitto italo-etiopeo dinanzi ad un folto pubblico e provocando grandi acclamazioni all'indirizzo dell'Italia e al Duce. Il Dr. Carlo Gallo ha inoltre parlato nel corso del mese di maggio sempre sul conflitto italo-etiopeo nella sede della sezione italiana della „Lega Universitaria“.

LA PITTURA POLACCA CONTEMPORANEA

III. L'IMPRESSIONISMO

1) L'ultimo decennio dell'Ottocento portò all'arte polacca una serie di avvenimenti importantissimi.

Nel 1894 morì Rodakowski; dopo la morte di Matejko (1893), la direzione della Scuola di Belle Arti a Cracovia, fu assunta dal celebre acquerellista, Giuliano Fałat, che la trasformò in Accademia, introducendovi uomini nuovi, considerati ribelli e sovversivi, fautori della secessione, dell'impressionismo, della stilizzazione decorativa ecc. In breve tempo l'Accademia di Cracovia divenne l'istituzione più progressista e più rivoluzionaria nell'Europa d'allora; essa divulgava il „modernismo“ in via quasi ufficiale, pur portando il titolo di Accademia governativa.

Le nuove correnti parigine cominciano a penetrare in Polonia, seppur lentamente, fin dal 1889; nel 1897 viene fondata a Cracovia un'associazione di artisti polacchi sotto il nome „Arte“. I soci dell'„Arte“ seguivano non tanto l'impressionismo nel senso preciso della parola, quanto il naturalismo soggettivo, basato sui principi del „plein air“; però né il „plein air“, né l'impressionismo, il quale, nato sulle basi scientifiche del divisionismo, si serviva con predilezione speciale della tecnica dei „puntinisti“, hanno mai formato il loro grido di guerra oppure il programma chiaramente formulato.

Bisogna sottolineare che l'impressionismo polacco si è molto allontanato dal suo prototipo francese;

gli artisti polacchi, attingendovi il culto della luce solare e delle meravigliose armonie coloristiche, ne eliminarono invece tutto ciò che vi era di teoria e di astrazione, cioè la trasformazione della realtà obiettiva in una visione coloristica in cui i singoli elementi sembrassero sparire, perdendo ogni significato.



S. Filipkiewicz — Paesaggio.

L'impressionismo diventò in Polonia un modo nuovo e fresco di contemplare il mondo e la vita, per meglio approfondire lo spirito della natura e del popolo polacco; un mezzo di fissare sulla tela ciò che al pittore pareva essenziale nella terra e nel popolo. Un tema, scelto dai tipici impressionisti polacchi, lontano dall'essere un pretesto per una composizione della sinfonia coloristica, era invece il mezzo atto ad esprimere in pittura tutti i più profondi sentimenti e passioni, era pure la fonte principale dell'ispirazione e l'impulso diretto dell'opera creativa.

Ognuno degli impressionisti portando nell'anima gli stessi elementi che formarono il carattere generale della poesia romantica polacca, diventava cantore del fascino della Patria adorata e del popolo tanto strettamente ad essa legato. Ecco la spiegazione del singolare clima e dell'essenziale caratteristica della pittura impressionista polacca, specie nel paesaggio.

A parte le primizie impressioniste, manifeste nelle opere posteriori di Alessandro Gierzyński (vedute d'Italia, vedute della Senna al tramonto ecc), i primi tipici quadri impressionisti comparvero in una delle esposizioni a Varsavia nel 1889. Erano opere di Pankiewicz e Podkowiński e, naturalmente, suscitavano molto sdegno.

Ladislao Podkowiński morì giovanissimo (1865—1895), Giuseppe Pankiewicz invece (nato nel 1867) non si diede mai tregua nel lavoro, non contentandosi delle conquiste ottenute senza cadere in nessuna maniera. Dal „Mercato di verdure a Varsavia“ (medaglia all'esposizione di Parigi nel 1889) e dal „Mercato di fiori“ del 1889, che fu per Varsavia la prima grande rivelazione dell'impressionismo, fino agli ultimi „Fiori“ e „Vedute“ della Francia meridionale, Pankiewicz non cessò mai di lavorare, di approfondire la sua scienza pittorica, la sua arte, il suo lirismo nell'interpretare la



J. Fałat — Chiesetta.

1) Vedi articolo: „La pittura polacca contemporanea“ in „Polonia e Italia“ n. 4 — 20 aprile 1936.

natura. C'è tanto sentimento slavo anche nei suoi paesaggi spagnoli e francesi, che i suoi quadri furono giustamente paragonati alle opere musicali di Chopin.

Fra gli allievi più eminenti di Pankiewicz sono da nominare: Rubczak, che similmente al maestro, coltivava pure con successo l'acquaforte, Kisling e Zawadowski, tutti e due stabiliti a Parigi.

Gli altri tre rappresentanti del paesaggio: Wyczółkowski, Falat e Stanisławski, cercando di rendere il carattere e lo spirito della natura polacca, hanno saputo raggiungere ognuno una visione propria e diversa.

Leone Wyczółkowski (nato nel 1852) era allievo di Gerson e di Matejko. studiò pure a Monaco di Baviera ed a Parigi, ma imparò più dall'osservazione diretta della natura in Volinia e nella terra di Kiew, ove conobbe ed approfondì gli arcani del „plein air“, impadronendosi di tutti i mezzi dell'impressionismo. Dipingendo e disegnando sulla pietra con la matita litografica, mosso da un temperamento vivacissimo, Wy-

dri ad olio, negli acquerelli, nonché nelle acquaforti, nelle litografie e in tutte le arti grafiche in cui è maestro impareggiabile e grande rinnovatore, capitanandone il rigoglioso sviluppo nella Polonia d'oggi.

Giulio Falat (1853—1929), benemerito riorganizzatore dell'Accademia di Cracovia, studiò per breve tempo in questa città, fu disegnatore tecnico presso le ferrovie svizzere, studiò pure a Monaco di Baviera, però — come Wyczółkowski — riportò i migliori risultati dallo studio diretto della natura, durante i viaggi in Italia, in Spagna, nell'Estremo Oriente e soprattutto ai confini orientali della Polonia, in Polesia ed in Lituania, ove spesso si recava, partecipando alle famose partite di caccia dai principi Radziwiłł a Nieśwież.

Nei suoi numerosi acquerelli e nei suoi meno numerosi quadri ad olio, Falat armonizzando l'espressione delle macchie coloristiche, non rende mai il fedele riflesso del motivo desunto dalla natura ma il suo artistico equivalente; senza stancarci con troppi dettagli, alludendo e suggerendo, costringe la nostra fantasia a completare il quadro, parlando direttamente ai sentimenti dell'uomo.

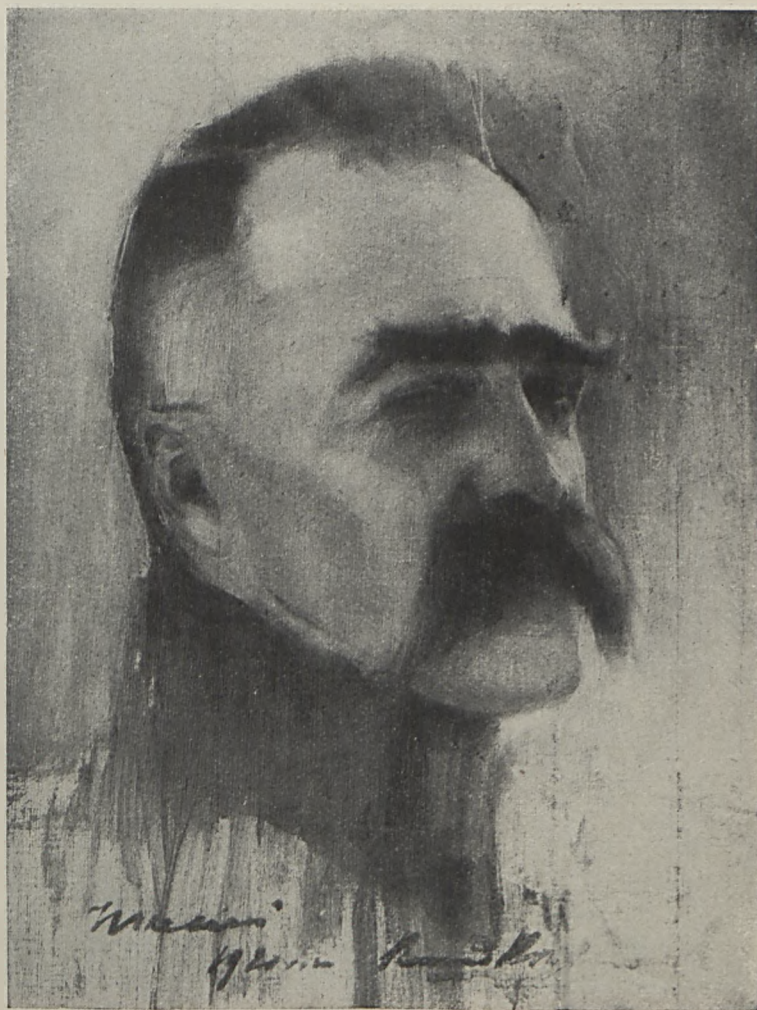
Pittore celebre della neve, con magistrale bravura e disinvoltura sa ricavare dalla lucida superficie della carta l'incanto poetico degli alberi nell'inverno, dei rami intricati e coperti di neve; intende come nessun altro, il fascino della foresta, la grazia delle vecchie chiese rustiche dai colori festosi.

Accanto a Falat raggiunsero livelli assai elevati nell'arte dell'acquerello Stanisław Masłowski ed il sempre giovane. A. Kędzierski (nato nel 1861).



S. Wyspiański — Veduta del monte Kościuszko.

czółkowski non guarda nessun modello né segue nessun schema teorico, rendendo la propria visione del mondo esterno, penetrata dal sentimento caldo e sincero. Adoratore appassionato del sole, da cinquant'anni sostiene una nobile lotta per la luce ed il colore, ottenendo sempre nuovi risultati nei suoi numerosi pastelli (fiori, paesaggi, il „Tesoro del Wawel“), nei qua-



K. Krzyżanowski — I Maresciallo Piłsudski.

Giovanni Stanisławski (1861—1907) fu il primo scopritore del cielo polacco; dipingeva piccole vedute della terra cracoviense e dell'Ucraina, specie della città di Kiew con le sue cupole dorate. I suoi quadretti sono caratteristici per il sentitico trattare del motivo e per il clima prettamente romantico. Benemerito organizzatore dell'„Arte“ e professore dell'Accademia di Cracovia, lasciò una schiera di discepoli insigni, come Kamocki, Filipkiewicz, Szczygliński ecc.

Di carattere schiettamente polacchi sono i paesaggi di S. Czajkowski (nato nel 1878).

rinnovatore dell'arte tipografica polacca; uno dei primi pionieri della rinascenza arte applicata; riformatore appassionato del teatro ed annunziatore della scena nazionale: infine, poeta drammatico efficacissimo, che seppe esprimere con la maggiore efficacia i sentimenti e le speranze, i sogni ed i dubbi della migliore parte della nazione polacca, ancora soggiogata.

Allievo di Matejko, non prese nulla della sua arte. La sua linea nervosa ed espressiva rassomiglia ai tratti inquietanti di Van Gogh, il suo tono suggestivo ricorda la sublime religiosità di Puvis de Chavanne:



K. Sichulski — Nozze degli huzuli.

Jacek Malczewski (1855—1929), pittore simbolista popolarissimo in Polonia, occupa una pagina a parte nella storia del paesaggio polacco, benché del paesaggio se ne servisse solo come sfondo. Malczewski, tipico naturalista e seguace del „plein air“, non è simbolista che nei temi. Nella prima fase della sua attività fu erede delle idee di Grottger, dipingendo scene del martirio polacco in Siberia ed esprimendo nostalgie ed inquietudini dello spirito collettivo nell'epoca della „Giovane Polonia“.

Alla pura fantasia s'ispirava Witold Pruszkowski, visionario e poeta, la cui immaginativa si nutriva alle fonti della poesia romantica, anzitutto di quella di Słowacki. Inoltre dipingeva volentieri tipi di contadini.

Quadri mistici e fantastici dipingeva pure Casimiro Stabrowski, autore anche di paesaggi italiani in pastello dal carattere impressionista.

Le composizioni di W. Wojtkiewicz (1880—1909), ordite di solito su motivi infantili, hanno impronte poetiche — simboliche e risentono l'inquietudine del mistero dell'esistenza. L'artista, simile a Odilon Redon, per la finezza, ne differiva però per un sentimento più profondo, imbevuto di sottile ironia.

Stanisław Wyspiański (1869—1907), ultimo dei grandi romantici polacchi, si serviva con pari maestria della parola e del pennello. Nato a Cracovia, ai piedi del Wawel, fu autore di vetrate dalla forma sommaramente espressiva e dalla rara intensità coloristica;

la sua madre coi bimbi al seno („Caritas“ ed altri pastelli con lo stesso motivo), evocano alla mente le dignitose madonne del Trecento italiano, non cessando nello stesso tempo di essere popolarne polacche.

La ricca fantasia di Wyspiański pareva non conoscere ostacoli del mondo materiale, nemmeno nel campo delle più audace messinscena; i suoi drammi poetici si completano a meraviglia coi disegni e progetti di vetrate; figure della mitologia greca partecipano attivamente alle sue visioni drammatiche, influenzando sulle sorti della Polonia; il Wawel si unisce con l'Olimpo, cancellando ogni limite e differenza.

Wyspiański interpretò pure nei suoi disegni gli eroi dell'Iliade con grande libertà ed originalità.

Rievocando il lontano passato della Polonia, risentiva però la disperata tristezza della sua epoca; epigono del romanticismo, malediceva la poesia delle venerande tombe, rivolgendosi ai compatriotti con le parole di Achille protagonista di uno dei suoi drammi: „Voglio destarvi il pensiero e scuotervi l'animo“. Tale fu la sua arte.

Un pittore affine a Wyspiański, riguardo a certe analogie della forma e dei modi d'espressione fu Giovanni Rembowski. Le sue figure di montanari, i suoi bimbi, perfino i ritratti di soldati, sono pervasi di sentimento e di poesia. Il fascino ed il valore delle opere del Rembowski non consiste in una spiccata novità del-



F. Pautsch — Autoritratto.

la forma, ma in un profondo lirismo puramente polacco.

Come Wyspiański e Rembowski, così pure Giuseppe Mehofffer manifestò un vivo senso dell'arte decorativa e soprattutto della pittura delle celebri vetrate per la Cattedrale di Friburgo (Svizzera), che ebbero il primo premio al concorso internazionale. Eccellente disegnatore (lo si vede anche nei numerosi ritratti), sa dare alla linea un'espressione tutta sua; nelle vetrate, che raggiungono la trentina (tra cui quelle della cattedrale del Wawel), rivelò, accanto ad una profonda scienza tecnica, un immenso e molto originale senso dello stile ed una potenza di colori veramente incomparabile.

Il ritratto polacco di quell'epoca è rappresentato da Casimiro Pochwalski, ritrattista ufficiale della Corte viennese; da Stanislaw Lentz, pittore popolarissimo a Varsavia, giustamente definito discepolo spirituale di Franz Hals; da Olga Boznańska, stabilita a Parigi, pittrice squisita, la cui tecnica ricorda quella di Eugène Carrière; infine da Corrado Krzyżanowski (1872—1922), un artista che si lasciava guidare anzitutto dalla sua passione veramente pittorica. I suoi ritratti si distinguono per una possente espressione di vita individuale; anche nei suoi paesaggi si rivela con una grande forza espressiva, l'impulso creativo schiettamente sentimentale; Krzyżanowski apparteneva alla grande famiglia di artisti del tipo romantico, la cui pit-

tura, guidata dal caldo e vivo battere del cuore, non è affatto una fredda calligrafia delle forme.

Una grazia patricolare nei ritratti di bimbi rivelò St. Dębicki, eccellente pittore di scenette di genere della vita di cittadine provinciali; e nei ritratti di donne — Teodoro Axentowicz (nato nel 1859), pastellista elegante dal gusto squisito, che divenne il più ricercato pittore di donne nell'epoca del „Fin de siècle“ e della Secessione.

Axentowicz fu pure tra i primi pittori che adoperando una tecnica derivata dall'impressionismo, osservarono le caratteristiche speciali del popolo polacco, l'ambiente, gli usi e i costumi dipingendo una serie di quadri come „Funerale d'un Uzulo“, „Benedizione dell'acqua“ e più tardi il vertiginoso e sommamente pittoresco „Oberek“ (danza polacca).

Scene analoghe della vita del pittoresco popolo cracoviense dipinse Casimiro Tetmajer, più moderno nel colorito.

Gli Uzuli, popolo dei Carpazi orientali, divennero una vera miniera di motivi pittorici specie per tre pittori, già allievi ed oggi professori dell'Accademia di Cracovia: Casimiro Sichulski, Federico Pautsche e Ladislao Jarocki, di cui ognuno rivela un diverso temperamento e diverse aspirazioni artistiche.

Sichulski (nato nel 1879), di natura altamente lirica, affine a Wyspiański in molti riguardi, caricaturista eccellente (famoso le sue caricature dei membri del parlamento viennese dell'anteguerra), nei suoi primi quadri uzuli non era meno primitivo e selvaggio del Guaguin nella sua pittura tahitiana, rivelando poi maggior asprezza e più sfrenata passione pittorica nella linea inquieta e nell'audace accostamento di sgargianti macchie coloristiche, buttate giù sulla tela alla maniera decorativa. Lo stesso pittore sapeva però rendere nel pastello la più fine grazia e poesia dei giardini in fiore e dei singoli fiori.

Sognando un'arte moderna dallo stile spiccatamente nazionale, compose numerosi progetti per mosaici e vetrate nello spirito popolare. Interessandosi di tutti i generi dell'arte, dell'architettura fino ai ricami ed agli arazzi, lavora ostinatamente per creare la pittura religiosa polacca dalle caratteristiche veramente nazionali.

F. Pautsch (nato nel 1877) nelle sue scene di vita degli Uzuli („Funerale“, „Trasporto di legname sull'acqua“, „L'annegato“, „Nozze“, „Festa religiosa“) sa raggiungere un alto grado d'espressione intensificata ancor più da una gamma di colori vivacissima. Professore a Wroclaw per qualche anno nell'anteguerra, lavora indefessamente risolvendo sempre nuovi compiti coloristici, accanto a grandi composizioni, raffiguranti scene di vita degli slavi primitivi. E' maestro del ritratto, del paesaggio, della natura morta.

Le sue possibilità artistiche sono vastissime, il

temperamento coloristico assai vivace.

Casimiro Jarocki (nato nel 1879), dapprima pittore degli Uzuli, s'accinse poi a dipingere i montanari e la terra dei Tatra. Si compiace di ritrarre donne e fanciulle vestite di colori sgargianti e stridenti, collocandole sul primo piano del paesaggio trattato alla maniera decorativa. Non intendendo sottolineare una speciale espressione psichica, s'interessa anzitutto delle tipiche caratteristiche del paesaggio e del popolo, che appaiono agli occhi dell'artista in un'unità molto pittoresca. Grazie a questa cosciente e tranquilla trasposizione di motivi puramente etnografici, Jarocki arriva sempre ad attirare l'attenzione anche sulle grandi esposizioni, e le sue tele si ritrovano pure nelle gallerie straniere p. es. a Roma ed a Parigi.

Ignazio Pięnkowski (nato nel 1879) pure professore dell'Accademia di Cracovia, autore d'un ciclo di vedute del Brasile in acquerello, nonché di numerosi ritratti ad olio, di paesaggi e di nudi, dipinge volentieri anche lui i vivaci costumi rustici, trovandovi ricchi effetti coloristici. Temi popolari sono spesso trattati da Alessandro Augustynowicz e ad olio da Vlastimil Hoffman, seguace di Malczewski nella forma e nel clima delle sue composizioni simboliche.

Adalberto Weiss, il miglior rappresentante del postimpressionismo puramente pittorico, sembra interessarsi solo della forma e soprattutto del colore. Ricordando nei paesaggi il colorito pastoso e la sapiente composizione di Cézanne, e nei numerosi „nudi“ il colore lucente e raffinato di Renoir, non li segue però troppo servilmente. Simile a Pankiewicz nel disprezzo di temi letterari, arricchisce la sua tavolozza di sempre nuovi mezzi tecnici, sciogliendo solo problemi artistici di luce e di colore.

Una posizione a parte occupa Stanislaw Noakowski (1867—1927), che disegna col pennello interni di palazzi e fantasie sulla vecchia architettura polacca. Nei suoi disegni impressionistici ha rivelato una rara invenzione, alto senso di stile ed una stupenda bravura tecnica.

Ferdinando Ruszczyk, pittore di paesaggi del tipo romantico e di interni, abbandonò la sua tavolozza per servire allo sviluppo della cultura artistica di Wilno.

IV LA PITTURA DEL DOPOGUERRA.

Durante la guerra per, reazione contro l'impressionismo, un pò sotto l'influenza del futurismo e del cubismo, in parte anche per nostalgia della forma chiaramente definita e saldamente costruita, alcuni giovani artisti di Cracovia s'unirono in un gruppo sotto il nome di „Formismo“, ossia culto della forma pura.

Rinnegando i principi dell'impressionismo, anzi



W. Jarocki — Vecchio huzulo.

contrapponendovisi decisamente, i formisti evitarono nelle loro pitture ogni colorito o chiaroscuro un pò vivace, impoverendo coscientemente la loro tavolozza. Rompendo con l'illusione della profondità sulla tela, costruivano le forme verso la fronte del quadro, cominciando dallo sfondo: sottolineavano la relazione tra le singole proiezioni dei solidi nello spazio, segnandone la posizione riguardo all'ultimo piano del quadro, cioè dalla tangibile superficie della tela.

Il gruppo dei formisti, sebbene fosse di poca durata (1917—1922) ebbe a pubblicare un organo proprio, costituente un incitamento assai vivo per l'arte polacca. Vi appartennero tra gli altri: Czyżewski, Mierzejewski, Niesiołowski, i fratelli Pronaszko, oltre a giovani artisti di Leopoli (Matusak) e di Varsavia (Rutkowski, Witkowski, Zaruba ecc.). Come era naturale, ognuno subì poi un'altra evoluzione e seguì più tardi una strada diversa. Il più tenace fra essi fu R. K. Witkowski, che raggiunse perciò il livello più alto.

Il classicismo, che ha in Polonia magnifiche tradizioni sin dall'epoca di Stanislaw Augusto, suo pioniere nell'architettura, regnò quasi assoluto nei primi anni del dopoguerra. Si cominciò a rifare in quello stile gli edifici statali, non solo, ma anche case private, e se ne progettava delle nuove. In pari tempo si riallacciava l'architettura polacca del barocco, a quella delle chiese e delle palazzine della nobiltà campagnola, applicandola anche a fabbricati nuovi.



A. Karpiński — Ritratto di Signora.

zioni classiche di Vilno del fine Settecento e dei primi anni dell'Ottocento, nonché all'arte classica italiana.

Il cubismo non fu mai popolare in Polonia, però le sue varie correnti e principi contribuirono ad aggiornare e rimodernare il classicismo. Il programma della pura forma e dell'arte astratta, tendendo alle conseguenze estreme, giunse ad un punto senza uscita, annientandosi da sé.

Avvenuti tali mutamenti nelle correnti artistiche, la fondazione a Varsavia nel 1922 di una nuova associazione intitolata „Il Ritmo“, non fu affatto opera del caso. Si desiderava vivamente qualcosa di tranquillo, di durevole e forte, si palesava la tendenza di padroneggiare il materiale, di costruire nella forma intera razionalmente nel deciso ritmo della linea.

La disinvoltura impressionante, l'atteggiamento naturalista verso il mondo venne a noia. La stretta disciplina della forma, anche a costo della stilizzazione, fu ritenuta l'elemento e la condizione cardinale dell'arte plastica.

Aderirono al „Ritmo“ tutti coloro che sentivano una nostalgia cosciente e forte della forma ben definita, della linea precisa e costruttrice e della composizione, anche contro i postulati della realtà naturalista. Vi aderirono pure coloro che volevano contrapporsi all'impressionismo già troppo lungamente vissuto in Polonia, anche se sentivano più attrazione per la forma ed il colore, che non per la linea calligraficamente stilizzata (p. es. T. Pruszkowski e W. Wąsowicz).

In breve però si giunse alla convinzione, che un'epoca nuova esigeva pure nuove espressioni e nuove forme, conformi ai postulati della vita moderna.

Le tradizioni classiche rivissero più distintamente nella pittura dopo il tramonto dell'impressionismo e la forte reazione degli artisti contro di esso. Negli anni 1917 — 1918 questa reazione assunse il nome di „Formismo“ senza però acquistare una fisionomia chiaramente delineata.

L'impressionismo, ad eccezione di un piccolo gruppo di artisti di Poznań che, appoggiati cordialmente da Stanisław Przybyszewski, pubblicava una propria rivista „Zdrój“ (La Fonte) tra il 1917 e il 1919, non trovò in Polonia numerosi seguaci e si estinse in pochi anni.

Il classicismo invece attecchì a meraviglia a Vilna, dove un gruppo di pittori capitanato da L. Slendziński, il più eminente rappresentante di quello stile, si ricollegò direttamente alle tradi-



T. Pruszkowski — Lettrice.

Il capo spirituale del „Ritmo“ è Eugenio Zak, che esponendo circa il 1910 insieme agli altri membri dell'„Arte“, si oppose decisamente all'impressionismo. Rivolgendosi all'arte del passato, ai maestri del Quattrocento e subendo anche l'influenza di Cézanne, Zak è un virtuoso della linea, esprimendo nelle sue accurate composizioni dal fine colorito, il suo lirismo romantico ed idilliaco. Il ritmo della linea e del colore è il principio cardinale della sua arte altamente raffinata.

Un talento decorativo di prim'ordine, unito ad un'eleganza insolita ed al gusto squisito, è quello di Venceslao Borowski (nato nel 1886), il quale adoperando nei suoi quadri alquanto classicheggianti una gamma di tinte fredde e smorzate, in maggioranza verdi e viola. I suoi idilli, pervasi dal poetico incan-

I caratteristici acquarelli e xilografie di Ladislaw Skoczylas (1883—1934) spiccano per le sue qualità veramente nazionali. L'artista ritorna nella forma alle tradizioni dell'antica arte popolare, adoperando nella xilografia i principi della tecnica e della composizione propri all'arte xilografica del secolo XV e XVI. Fantasia dalla vita di montanari dei Tatra, tipi e scene di genere, sono i temi preferiti delle sue opere. Dipingendo volentieri anche vedute delle vecchie cittadine e monumenti dell'architettura in legno, le interpreta però in modo tutto suo trattandole sinteticamente e rivestendole di colori delle poetiche fiabe.

Le antiche pitture popolari sui vetri servirono pure da punto d'uscita a W. Roguski, nei suoi quadri religiosi e nelle litografie.

Un fenomeno assai curioso nella pittura contem-



W. Skoczylas — Paesello.

to del medioevo, uniscono con arte l'elemento della linea con valori puramente pittorici, formando in pari tempo modelli della composizione moderna dalla forma strettamente chiusa.

Kramsztyk, Wąsowicz e Pruszkowski s'allontanano dal programma teorico del „Ritmo“, apprezzando anzitutto qualità, schiettamente pittoriche, senza seguire lo schema della composizione con troppa precisione, come Zak e Borowski. Romano Kramsztyk, imitando spesso Cézanne nella salda costruzione, si distingue per la forza del colorito e per la plastica efficacia, nonché per la fine morbidezza nei ritratti disegnati a matita rossa. Venceslao Wąsowicz, già „Formista“, ilografo eccellente, pieno di stile nei ritratti e lirico al modo di Vlaminck nel paesaggio, cambia spesso la sua maniera e le idee artistiche ed è perciò difficile a classificare. Tadeo Pruszkowski (nato nel 1888) allievo di Krzyżanowski, autore di numerosi quadri dallo spirito romantico, colpisce colla sua bravura tecnica nei disegni a colore e nei ritratti ad olio. Stanisław Rzecki, benché subisse un tempo l'influenza dell'arte del Rinascimento, è piuttosto neoromantico; ultimamente si è dedicato esclusivamente alla scultura.

poranea polacca presenta l'attività soprattutto illustrativa di Sofia Stryjeńska. In modo originale ed interessante l'artista unisce le tradizioni schiettamente polacche, gli elementi dell'arte popolare, nonché certe caratteristiche degli alluminatori cracoviensi dei codici del Cinquecento, con la ferezza odierna e con i principi assolutamente moderni della costruzione del quadro. Conquistata una bella fama con una serie litografica di „Divinità Slave“, colle illustrazioni delle „Kolędy“ (Pastorali) e delle vecchie leggende polacche, nel 1925 ottenne il Grand Prix all'esposizione di Parigi con un ciclo di sei grandi tele decorative („L'Anno Polacco“) che ornano il padiglione polacco. La pittrice vi rappresenta in un modo molto caratteristico e tutto suo la vita della campagna polacca in tutti i mesi dell'anno. Il colorito intenso, a volte popolare, l'umorismo ed il temperamento vivacissimo, caratterizzano tutti i suoi lavori.

La maggioranza dei membri del „Ritmo“ subiva forti influenze del neoclassicismo. Il rappresentante più insigne di questa corrente, che abbiamo, già menzionato Ludomir Slendziński (nato nel 1889), è a capo

della cosiddetta scuola di Vilno, riunita nell'Associazione degli Artisti Plastici di Wilna.

Ammiratore delle forme artistiche del primo Rinascimento italiano, specie dei maestri fiorentini come Botticelli, Ghirlandaio e Filippino Lippi, nonché di Francesco Francia della scuola bolognese, Slendziński approfondì gli arcani del mestiere pittorico come pochi pittori polacchi d'oggi, ad eccezione forse d'Enrico Grombecki, un realista classicheggiante.

Maestro del disegno, cerca di sciogliere, in ogni suo quadro, problemi della forma come elemento organico, o solido dalle definite qualità obiettive. Il colore non rappresenta per lui che una parte secondaria, servendo piuttosto a riempire le superficie chiuse dallo schema lineare della composizione. L'artista tende a generalizzare i singoli elementi della composizione, ottenendo così un grado più alto dell'idealizzazione.



Z. Stryjeńska — La S. Pasqua.

Scultore e cesellatore in pari tempo, Slendziński coltiva talvolta una specie di „sculto-pittura“, dipingendo il quadro su una grossa tavola e scolpendone alcune parti in bassorilievo, con adeguata policromia. Si compiace pure di adoperare negli sfondi l'argento e l'oro metallico, combinato con colori ad olio. Tutto ciò contribuisce a dare alle opere di Slendziński un'impronta propria costituente il programma di tutta la scuola di Wilno.

Tra i pittori di Varsavia classicheggia decisamente Michele Boruciński nei suoi accurati ritratti e tipi di popolani, e M. Kotarbiński, più moderno nella forma e nell'espressione.

A Cracovia e a Poznań lavora una schiera di giovani artisti di talento, i quali, seguendo per la maggior parte le vie della moderna arte parigina, s'occupano soprattutto di problemi della luce e del colore, curando pure la salda e logica costruzione del quadro. I pittori di Cracovia di riuniscono in un'associazione chiamata „Liocorno“ (Fedkowiec, Hrynkowski, Pronaszko e Rubczak); più tardi sorge un altro gruppo, sotto

il nome de „La Chiave di volta“; mentre i pittori di Poznań formarono la cosiddetta „Plastica“ (Dolżycki, Harnyszkiewicz, Lam, Samlicki e altri).

La Polonia continua a mantenere contatti diretti con Parigi per il tramite della gioventù che vi s'iteraca a completare i suoi studi artistici, e della stabile colonia di artisti polacchi che possiede da molti anni proprie tradizioni parigine.

L'opera di W. Słewiński è uno degli anelli più preziosi dei legami polacchi con l'arte francese. Nato in Polonia, passò molti anni in Francia, come allievo della scuola di Pont'Aven e amico di Guaguin; ciò nonostante seppe conservare la propria individualità spirito dei sogni e della malinconia polacca. Maestro nel dipingere i fiori e le nature morte, sapeva raggiungere a volte, l'intensità dell'espressione di Cézanne nei suoi numerosi tipi e paesaggi della regione del Podhala (Tatra).



L. Slendziński — Donna.

altrove, ma che contribuì indubbiamente al rinnovamento della nostra architettura.

Quando a Parigi le correnti e i vari gridi di guerra cambiavano quasi ogni giorno, quando dietro l'insegna de „l'École de Paris“ o „L'Art Vivant“ passavano di contrabbando anche l'ignoranza e le fanfaronate, a Varsavia — cosa significativa — sorse nel 1915 un gruppo di giovani pittori, allievi del professore dell'Accademia di Varsavia, Taddeo Pruszkowski sotto il nome di „Confraternita di San Luca“.

I membri di questo gruppo, organizzato come le confraternite medioevali, si rifacevano decisamente alle tradizioni del secolo XVI e XVII, riguardo al mestiere pittorico, alla solida esecuzione ed alla accurata composizione. Imitando dapprima un po' troppo servilmente i maestri della epoca passata, molti tra loro seppero però ritrovare un'espressione più moderna, senza trascurare il lato tecnico (Cybis, Michalak, Zamoyski ecc.).

I più giovani allievi del professore Pruszkowski formarono ancora altri gruppi, come „La Scuola di Varsavia“, „Il Colore“, „La Loggia Libero-Pittorica“, seguaci ognuno in modo diverso delle varie correnti di Parigi.

Di Parigi è pure oriundo il più giovane Gruppo di Pittori, il cosiddetto K. P. (Comitato Parigino), fautore dell'impressionismo francese e dei principi puramente coloristici. Gli stessi fini segue il gruppo,

detto il „Prisma“, composto di allievi del professore Felice Kowarski dell'Accademia di Varsavia.

Gli artisti più moderni appartengono al gruppo „Artes“ di Leopoli ed al „Gruppo dei Plastici Moderni“ di Varsavia.

I primi seguono precipuamente il „super-realismo“, gli altri invece si danno a diverse stravaganze ed ai principi puramente speculatori, compresi l'astrazionismo ed il cosiddetto „unismo“.

Questo caleidoscopio di gruppi e correnti riflette fedelmente il vivo movimento artistico nella Polonia d'oggi. La crisi economica è come se non esistesse per gli artisti polacchi. Le sale dell'esposizioni sono sempre piene (bisogna prenotarsi un anno prima), sebbene i compratori siano purtroppo pochi. La pittura polacca del dopo guerra differisce da quella dell'ante guerra non solo per il modo diverso di trattare e risolvere i problemi della forma, ma anche il suo spirito è diverso. Con i tempi nuovi anche l'arte polacca si viene a liberare da i compiti e doveri ad essa estranei.

V. CARATTERISTICHE DELLA PITTURA POLACCA.

Ci troviamo ora dinanzi al problema, se l'arte polacca possiede un proprio carattere, una propria lingua nelle forme plastiche. In caso affermativo quali sono i tratti principali di questa lingua nazionale nell'arte?

Dell'arte polacca essendo un organismo giovane che continua a svilupparsi, è impossibile precisare ed enumerarne i tratti, tenteremo però di fissare qualche caratteristica cardinale, comune allo spirito della nazione come pure ai capolavori della letteratura e dell'arte, nonché alle manifestazioni della vita sociale.

Il carattere singolare dell'arte polacca è composto anzitutto di tre elementi:

L'elemento primo è il temperamento della razza slava, il quale dà un'impronta tutta speciale ad ogni manifestazione dello spirito nazionale nella vita sociale e politica, nella letteratura ed in tutte le arti e perfino nella scienza p. es. nella filosofia nazionale polacca.

L'elemento secondo è la singolare situazione geografica delle terre polacche al confine di due mondi: l'Oriente e l'Occidente, quasi al confine dell'Asia



St. Czajkowski — Chiesetta rustica.

e dell'Europa. In Polonia s'incrociano da secoli le principali correnti della civiltà occidentale, latina con quelle della civiltà orientale, cioè bizantina, con una certa dose di elementi nordico-germanici, nonché di quelli dell'Estremo Oriente che penetrarono in Polonia soprattutto per tramite della Turchia, con cui la Polonia manteneva contatti diretti durante quasi tutta la sua storia. Appartenendo spiritualmente all'Occidente, la Polonia prendeva però dall'Oriente tutto ciò che corrispondeva al suo carattere nazionale; specie la ricchezza

za e lo splendore orientale dei colori soddisfaceva ai bisogni polacchi, e il temperamento orientale s'addice tuttora al carattere di non pochi artisti polacchi.

L'elemento terzo — l'abbracciamento delle fede cristiana già nel 966 definì decisamente il carattere della cultura polacca che si sviluppava dal secolo X in stretto contatto con Roma e con l'Occidente latino.

Questo vivo contatto con l'Occidente fu mantenuto poi dall'Università di Cracovia, una delle più antiche in Europa, fondata nel 1364, riorganizzata e completata nel 1400 dallo stesso Re Ladislao Jagiello, il quale dieci anni dopo, con la grande vittoria di Grunwald, pose fine alla potenza dell'Ordine Teutonico.

Costretta a lottare continuamente contro il barbaro Oriente, contro le invasioni dei Mongoli, dei Turchi e dei Tartari, la Polonia fu per molti secoli teatro di guerra, dove non esistevano condizioni propizie allo sviluppo delle arti. *)

Il popolo polacco in armi, costretto a vivere accampato, specie ai confini orientali, non poteva e non voleva coltivare in pace arti e mestieri. Nel 1505 il Re polacco Alessandro I con un decreto speciale vietò alla nobiltà di occuparsi del commercio e dei mestieri sotto pena di perdere ogni onore e privilegio del ceto. Perciò dedicarsi alle belle arti potevano solo i borghesi, composti in maggioranza di elementi stranieri, di quelli tedeschi nelle provincie occidentali, di Armeni, Greci e Russi nella parte orientale del paese. La loro arte fu sufficiente ai larghi strati della nazione fino al secolo XVIII.

Uno dei tratti più significativi dell'anima polacca è l'incontestabile tendenza a trattare in modo concreto e reale tutti gli oggetti e fenomeni del mondo esterno e perfino i problemi teorici, anche i più astratti. Il Dott. A. Zieleńczyk nel suo studio „Le vie e le deviazioni della filosofia polacca“ ritiene la tendenza suindicata il tratto più saliente del carattere nazionale, manifesto pure nella filosofia.

Nelle arti plastiche la stessa tendenza si rivela nel vedere tutto in forma di solidi dalle superficie ben definite, tinte di colori decisi e caricati. Vi si unisce un modo forte e vivace di caratterizzare uomini e cose;

*) Dice il Generale Umb. Franchino (1. cis. p. 12):

„Nell'esame dello sviluppo dell'arte polacca vi è un elemento di capitale importanza che occorre tener presente, ed è lo stato di continua convulsione in cui visse il paese durante il suo glorioso e tormentatissimo passato; le devastazioni ed i saccheggi, ai quali furono soggette le sue maggiori città ed i suoi più antichi monumenti, dei quali spesso non rimase pietra su pietra!...“

quindi una spiccata tendenza alla caricatura, però non abbastanza consapevole né sviluppata, accanto all'inclinazione orientale verso lo splendore e il lusso dei colori.

Il temperamento di razza e la fantasia cavalleresca trovano la loro espressione non solo nei temi delle opere, ma pure nella stessa tecnica audace e vivacissima, sprezzante della rifinitura fredda e minuziosa. Perciò spesso il „contenuto“ guasta e fa per così dire scoppiare „la forma“.

Le opere dei maestri polacchi più insigni sono caratterizzate, accanto all'amore della vita e del movimento, da una nobile gravità e dignità, innata anche ai contadini (specie nelle contrade, dove il loro tipo si è conservato nella purezza primitiva), oltre ad una certa tristezza pensierosa.

Il sincero amore e la profonda comprensione della natura; la stretta unione colla terra patria, con il popolo e colla campagna; l'attaccamento alla storia, ai suoi monumenti, ai costumi ed alle tradizioni nazionali, alle credenze popolari, il culto degli eroi nazionali; la salda fede nel vigore del popolo, nella forza dello spirito, nell'efficacia della preghiera e nella Divina Provvidenza, e finalmente l'artistico compiacimento delle qualità etnografiche del popolo — ecco i tratti genuini del carattere nazionale, accentuati nello sviluppo dell'arte polacca.

Un'osservatore attento sarà colpito dal fatto che nelle opere più pregiate dei maestri polacchi dell'Ottocento mancano non solo motivi astratti (come le allegorie e le personificazioni), ma pure la nota dell'allegria, della felicità e del trionfo (ad eccezione di Giulio Kossak); sono assenti motivi erotici, frivoli ed imprudenti, nonché scene brutali e l'apoteosi della forza fisica e della prepotenza.

Tra la giovane generazione degli artisti prevale il culto della pura forma pittorica.

Gli influssi dell'arte francese o piuttosto parigina, anzitutto nella pittura, sono sempre forti.

Nondimeno il romanticismo — caratteristica dei popoli nordici — presenta uno dei tratti cardinali del temperamento della razza polacca e certamente prenderà ancora il sopravvento, manifestandosi in una forma assolutamente nuova e creando opere non meno forti ed espressive della poesia romantica di Mickiewicz, Słowacki e Krasiński, della musica di Chopin e della pittura.

L'ideale di ogni sincero artista polacco sarà il ritrovamento di una nuova e propria forma pittorica per esprimere il nuovo contenuto, derivato dal proprio cuore e caro allo spirito collettivo polacco.

Mieczysław Treter.

NOTIZIARIO ECONOMICO

IL CONTROLLO SULL'ORO E LE DIVISE ISTITUITO IN POLONIA.

Il 27 aprile la Polonia ha introdotto il controllo sul traffico delle divise e delle valute, sino allora libero da ogni ingerenza ministeriale. Lo stesso giorno ha cominciato il suo funzionamento la commissione per le divise, competente per la concessione dei permessi e per lo svolgimento normale delle disposizioni fissate dal decreto-legge del 27 aprile. Il permesso concerne l'acquisto di valute estere, la loro esportazione o rimessa all'estero, la messa a disposizione di stranieri di qualsiasi mezzo di pagamento, la concessione di crediti a stranieri. E inoltre necessario il permesso anche per il commercio dell'oro, sia per la sua esportazione che per la sua importazione dall'estero. Il commercio coi mezzi di pagamento esteri può essere fatto soltanto dalla Banca di Polonia e dagli istituti bancari autorizzati dal Ministro delle Finanze (banche per le divise) la cui lista è contemplata dal giornale ufficiale „Monitor Polski“. I crediti all'estero, derivanti da qualsiasi titolo, soprattutto quelli per merci vendute all'estero, devono essere offerti per l'acquisto alla Banca di Polonia o istituti bancari autorizzati.

Gli stranieri possono avere dei conti, „conti esteri“ solamente presso le banche per le divise. Tali conti possono essere liberi o bloccati a seconda della provenienza delle somme sui conti e delle condizioni di disponibilità di tali somme. Per la disponibilità dei conti bloccati è richiesto il permesso. Senza restrizioni viceversa sono le somme dei conti liberi a favore di cittadini polacchi, nonché il trasferimento di somme da tali conti su qualsiasi altro conto estero. Le prestazioni in denaro, per cui è necessario il permesso, possono essere versate su domanda del creditore nel loro controvalore in valuta polacca, alla Banca di Polonia o a banche per le divise in un conto bloccato del creditore.

Per tutte le transazioni e per i conteggi in valute estere sono applicati i cambi delle banconote e delle divise della borsa di Varsavia e in difetto di quotazioni della borsa, i cambi fissati dalla Banca di Polonia e pubblicati sul „Monitor Polski“ sono quelli che contrano.

L'esportazione di mezzi di pagamento esteri, senza speciale autorizzazione è permessa la somma o il controvalore di 500 zloti per ogni persona in possesso di passaporto per l'estero. Se la persona che si reca all'estero ha sul passaporto il visto per più viaggi all'estero, essa non potrà esportare nel periodo di un mese più del controvalore di 550 zloti. Per l'esportazione di somme maggiori è necessario il permesso della Banca di Polonia.

Dopo aver dato gli estremi chiarificatori sul controllo delle divise istituito in Polonia, sarà necessario spiegare le ragioni che hanno indotto il Governo a adottare una misura così severa. Pertanto diremo che l'entrata in vigore del controllo sul traffico delle divise e delle valute è stata seguita da una dichiarazione del Governo che chiarisce i motivi che hanno reso necessaria tale misura. Per dieci anni la Polonia basava la sua politica finanziaria su due principi inalterabili: la stabilità della valuta e la libertà del movimento dei capitali. In questi ultimi tempi, si è osservato però in Polonia, un acquisto in massa d'oro e di valute estere a scopo di tesaurizzazione interna e di speculazione. Questo fatto provocò un indebolimento delle riserve dell'Istituto d'Emissione, fece ritirare dalle transazioni economiche i capitali, rendendo così difficile le realizzazioni intraprese dal governo per la lotta contro la disoccupazione. Determinatasi tale situazione, il Governo è corso ai ripari nella misura suddetta,

Il Governo ha voluto assicurare che il controllo delle divise non influirà sulle normali transazioni economiche con l'estero, né ostacolerà l'approvvigionamento delle materie prime. Il fabbisogno normale delle divise estere alla Borsa di Varsavia veniva coperto con 1 milione di zloti al giorno. Nel mese di aprile per effetto della speculazione la richiesta era salita a 5 milioni di zloti al giorno. Richiesta che la Banca di Polonia doveva soddisfare, non potendosi rifiutare la vendita delle divise.

Ritiri rilevanti sono stati pure fatti alle Casse di risparmio.

Attualmente, con l'applicazione dei decreti restrittivi sul commercio delle divise, si nota un periodo di calma e di stabilità nel mercato, e una graduale ripresa di fiducia.

Il commercio estero polacco.

Il ministero dell'Industria e Commercio, ha fatto una relazione sul primo trimestre del commercio estero, che riassumiamo nelle sue linee essenziali. Gli scambi polacchi con l'estero secondo le cifre, seguono un movimento d'ascesa.

Nei raffronti dei due trimestri 1935 e 1936, si osserva che le importazioni sono aumentate del 19 per cento mentre che le esportazioni danno un aumento del 9%. A questo proposito è da rilevare che l'aumento delle esportazioni costituisce un indice favorevole, per tutto l'andamento dell'esercizio. Le importazioni sono state costituite principalmente dalla lana bruta, dal cotone, dai minerali di ferro, del cuoio e delle materie coloranti, nonché i prodotti importati per i bisogni dei lavori pubblici.

Sono stati ancora importati motori, macchine per la fabbricazione di arnesi vari, macchine per la fabbricazione dei tessuti e apparecchi elettrici. Si è diminuita invece l'importazione dei prodotti alimentari, di cui nel primo trimestre di quest'anno si è importato soltanto l'11%. Da un punto di vista generale si può osservare, in questi ultimi tempi, notevoli cambiamenti degli scambi con l'estero. Mentre che nel 1931 soltanto il 25% delle importazioni prendevano la via marittima, passando per i porti del territorio doganale polacco, nel corso del I trimestre di quest'anno le importazioni per via marittima si sono elevate a 67% di cui 59% per Gdynia. Per quanto riguarda le esportazioni effettuate per via marittima si ha il 63% di cui 29% attraverso Gdynia.

Si osserva che la Polonia ha aumentato la sua partecipazione nel commercio extra europeo che è passato dall'8% al 15,5%. Per quanto concerne l'Europa gli scambi polacchi sono aumentati con l'Inghilterra, l'Olanda, Cecoslovacchia, Austria, Svezia e Finlandia. Nel corso dei primi mesi di quest'anno si è potuto osservare ugualmente un aumento degli scambi con la Francia.

Il movimento dell'oro.

Nel corso del 1935 si è importato in Polonia 71,2 milioni di oro in barre e in moneta, l'uscita dell'oro si è viceversa cifrata a 128,6 milioni di zloti ciò che dà un'eccedenza di uscite di 57,4 milioni di zloti.

Nel primo trimestre 1936 l'entrata dell'oro in Polonia è stata di 16 milioni di zloti e l'uscita di 0,3 milioni, con una eccedenza di entrate di circa 15 milioni. Non ci sono ancora giunte notizie sulla fuga dell'oro nel mese di aprile che implicò come è noto il controllo sul commercio delle divise.

NOVITA LIBRARIE

„L'aggressione della civiltà“ di Marek Romański

E'uscito in questi giorni in bellissima veste tipografica e corredato di numerose fotografie un nuovo volume di Marek Romanski, noto e popolarissimo giornalista — scrittore che in Polonia occupa fra i giovani uno dei primi posti.

Questa volta il nostro non fa nella sua opera della letteratura o semplicemente delle descrizioni, ma fa rivivere, con la sua ardente parola, le sue esperienze ed i suoi sentimenti di giornalista e di uomo che ha potuto vivere per qualche mese a fianco delle truppe italiane combattenti in Africa Orientale.

Il nuovo volume di Marek Romański intitolato „L'aggressione della civiltà“ tratta infatti del conflitto italo etiopico visto nei suoi sviluppi morali, militari e politici stando sui luoghi stessi della battaglia. L'autore, nelle sue pagine vibranti di passione e di entusiasmo, dopo aver esposto i termini storici e diplomatici dell'impresa coloniale italiana definendola un'aggressione della civiltà romana contro il mondo della barbaria etiopica e dell'ipocrisia societaria, si occupa innanzi tutto di descrivere il meraviglioso spettacolo di unità, resistenza e decisione dato dal popolo italiano dal momento in cui il Duce lo chiamò a raccolta. L'Italia sanzionata appare a questo straniero come una meravigliosa fucina di elementi nazionali, psicologici e morali che rimarrà ad esempio nella storia dei popoli ammonendo e dimostrando che nei momenti decisivi della vita nazionale più di ogni pressione vale la volontà inflessibile di un pugno di uomini che sappiano volere e fare tutti la stessa cosa.

L'autore sottopone qui ad una severa disamina la politica ginevrina e l'ipocrisia dei paesi sazi, mettendo in rilievo come la cecità degli uomini di stato sanzionisti contrapposta alla chiarezza di Benito Mussolini stabilisca una differenza sostanziale e civilmente essenziale fra gli scopi che si propone la politica italiana e quelli che perseguono coloro che la combattono.

Questo impressionante divario risulta agli occhi di Marek Romanski ancora più evidente quando egli giunge a Massaua, sulla linea del fronte e vive, per alcuni mesi, con le Camicie nere della Rivoluzione fascista lanciate alla riconquista dell'Impero Romano.

Il cronometrico funzionamento d'ogni particolare organizzativo, il virile entusiasmo bellico che anima ogni combattente, la paziente opera civilizzatrice che ispira l'attività di ogni lavoratore, la vastità e la perfezione delle immense opere di pace che seguono passo a passo l'avanzata delle truppe strappano a questo osservatore straniero gridi di ammirazione e gli fanno scrivere pagine efficacissime attraverso le quali il lettore può rivivere lo spettacolo e lo svolgimento della campagna. Vivendo con i soldati, parlando con gli operai, percorrendo il paese, visitando le posizioni di prima linea, Marek Romanski ha, fin dai primi giorni, la certezza che l'impresa italiana si concluderà con la più sfolgorante delle vittorie che mai la storia coloniale abbia registrato. Nessuna forza al mondo infatti né militare, né diplomatica, né climaterica potrà arrestare un popolo in armi deciso a conquistarsi quello spazio e quelle risorse delle quali ha bisogno per vivere e rinunciando alle quali si condannerebbe al suicidio.

Marek Romanski sottolineando il significato e l'irrefutabilità di questo fenomeno italiano che da 15 anni sta sbalordendo il mondo con le sue realizzazioni politiche, sociali, economiche e militari insiste nell'esigere che i polacchi devono studiarne e comprenderne l'ammaestramento. La Polonia infatti, anch'essa come l'Italia, rappresenta, nell'odierna decrepita Europa, uno Stato di giovani, un popolo che ha offerto ed offre ai possessori d'oro molte braccia per servirli, la Polonia anch'essa è una nazione che non partecipa finora al banchetto delle materie prime monopolizzate da pochi ed ingordi bagarini, la Polonia anch'essa ha bisogno che la storia non si arresti solo perchè certi protagonisti non sono più in grado di avanzare.

Marek Romanski con il suo volume non illustra così soltanto l'impresa italiana, ma trae da essa elementi ed argomenti per affermare che i polacchi da quest'impresa potranno se sapranno esserne degni, trarre anch'essi vantaggi di principio e di fatto. Un libro dunque prezioso oltre che per la verità della storia concernente questo tormentato periodo anche per il contenuto politico e morale da esso annunciato.

Roberto Suster.

Wyd. Comitato Polonia-Italia.

Redaktor odp. Adam Romer.

Prenumerata wynosi: w Polsce 15 zł. rocznie, 8 zł. półrocznie; w Italji: 30 lirów rocznie.

Cena jednego numeru 1 zł. 50 gr.

Redakcja i administracja ul. Zgoda 7, telef. 6.41.46. Konto P. K. O. Nr. 14.614.

Zakłady Graf.-Intrilig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.

WŁOSKA SPÓŁKA AKCYJNA ADRJATYCKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ W TRYJEŚCIE RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTA

R O K Z A Ł O Ż E N I A 1 8 3 8

DYREKCJA NA POLSKĘ:

WARSZAWA, MONIUSZKI 10 (gmach własny)
CENTRALA TELEFONICZNA: 546-00 do 546-07

DYREKCJA WE LWOWIE:

UL. 3-go MAJA 12. TEL.: 207-75, 239-27

O D D Z I A Ł Y:

Bielsko, Katowice, Kraków, Łódź, Poznań, Sosnowiec, Wilno
Przedstawicielstwa i agentury we wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej Polskiej

UBEZPIECZENIA:

na życie, od ognia, od kradzieży z włamaniem, od nieszczęśliwych wypadków oraz od odpowiedzialności cywilnej

W skład naszego Koncernu obejmującego przeszło 20 Towarzystw, wchodzi również:

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

»PIAST« S. A.

WARSZAWA, UL. MONIUSZKI 10. CENTR. TEL.: 546-00 do 546-07

które przyjmuje ubezpieczenia od ognia, od kradzieży z włamaniem, od nieszczęśliwych wypadków, od odpowiedzialności cywilnej, auto-kasco, transportów, szyb, koni oraz chomage.

Jedyny polski reportaż o wojnie włosko-abisyńskiej
to książka znanego literata

MARKA ROMAŃSKIEGO

p. t.

»NAJAZD CYWILIZACJI«

Autor spędził szereg tygodni na froncie erytrejskim w charakterze specjalnego wysłannika „Gońca Warszawskiego”. Z wrażeń odniesionych powstała książka interesująca od pierwszej do ostatniej strony, barwna i błyskotliwa, miejscami rewelacyjna

Cena 2 zł. 50 gr.

Żądajcie we wszystkich księgarniach

Italo - Bułgarski Przegląd Literatury, Historji i Sztuki

Redaktor nacz.: Prof. ENRICO DAMIANI

via Montevideo 22, Roma (36)

Anno IV (1936)

Wydawany w 5 zeszytach rocznie, zeszyt zawiera 64 — 70 str.

w języku włoskim i bułgarskim
(Wydawca DR. A. CIPEV, Sofia)

Cena pojedynczego zeszytu:
w Bułgarii 80 lewa, w Italji 5 lirów,
w Polsce 2 zł.

Prenumerata roczna wynosi: w Bułgarii 80 lewa, w Italji 25 lirów, w Polsce 10 zł.

Prenumeratorzy miesięcznika „Polonja-Italja“ mają
40% zniżki, zarówno w prenumeracie, jak i w nabywa-
niu książek tego wyd. („Piccola Biblioteca Italiana“
i „Biblioteca di Cultura Italia“ w jęz. bułgarskim).

Kto chce poznać _____
zagadnienia kolonialne Italji dzisiejszej
_____ musi przeczytać pracę

red. ROMANA PIOTROWICZA

Zagadnienie Abisyńskie

A Polskie Tezy Kolonialne

W sprzedaży we wszystkich większych księgarniach





Samochody POLSKI FIAT budowane są w Państwowych Zakładach Inżynierji w Warszawie na podstawie licencji fabryki samochodów FIAT w Turynie, założonej w 1899 r. i będącej jedną z najstarszych i najpoważniejszych wytwórni samochodowych świata.

Wytwórnia samochodów POLSKI FIAT, znajdująca się w Warszawie przy ul. Terespolskiej 34-36, jest wyposażona we wszelkie najbardziej nowoczesne maszyny i narzędzia dla seryjnej produkcji samochodów. Surowce i półfabrykaty dla budowy samochodów POLSKI FIAT pochodzą z polskich Hut i Odlewni, osprzęt i akcesoria z wytwórni krajowych, które dzięki fabrykacji samochodów w Polsce, rozwinęły i udoskonaliły nowe działy produkcji i dają tem samem zatrudnienie licznym zastępom pracowników.

Kto kupuje samochód POLSKI FIAT, nie tylko nabywa za wydane pieniądze pełną wartość, gdyż ceny tych samochodów, doskonale przystosowanych technicznie do warunków miejscowych, odpowiadają przeciętnym cenom rynkowym w Europie – lecz przyczynia się również do rozbudowy własnego przemysłu samochodowego, którego istnienie i rozkwit jest oznaką kultury i dobrobytu społeczeństwa.

Wytwórnia położona w centrum Polski zapewnia sprawną i stałą obsługę oraz dostawę tanich części zamiennych.

POLSKI FIAT